Nr 99. Kraków, Sobota 30 Kwietnia 1904. Rok XXIII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Kopcza i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kostlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie **2** korony.
W Austro-Węgrzech **2** korony **70** hal.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

„Nowa Reforma“ posiada obecnie także debit pocztowy w cesarstwie niemieckiem. Prenumerata miesięczna wynosi tam 3 korony.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym tygodniowym, książkowym dodatku powieści Bolesławity p. t. **„Bezimienna“**.

Zmiana na gorsze.

Korespondent nasz pisze nam z Wiednia pod datą 28 b. m.:

(—r.) Położenie zaczyna się wyjaśniać. Podjęta przez Koło polskie akcya, mająca na celu uzdrowienie parlamentu przez porozumienie się niemiecko-czeskie, spełzła na niczem wskutek pokątnych machinacyj i wpływów dra Koerbera, przeciwnych ugodzie niemiecko-czeskiej i uzdrowieniu parlamentu, dla zapewnienia sobie dalej rządów na podstawie paragrafu czternastego.

Nadzwyczaj ciekawe oświadczenie co do stanowiska rządu wobec podjętych przez Koło polskie usiłowań, złożył przywódca niemieckich ludowców, dr Derschatta, na dzisiejszem posiedzeniu klubu. Otóż ściślejszy niemiecki komitet wykonawczy, tak zwana „czwórka niemiecka“, rokował w zeszłym tygodniu z drem Koerberem, który musiał okazać niechęć wobec ugodowej akcyi, skoro niemieccy przywódcy uznali za wskazane zapytać prezydenta gabinetu — jak zdawał sprawę dr Derschatta — dla czego nie stara się ze swej strony wziąć udział w akcyi, mającej na celu uzdrowienie stosunków parlamentarnych? Na to dr Koerber dał wymijające odpowiedzi, twierdząc, że zajmuje stanowisko bierne, gdyż parlament może i powinien z własnej inicyatywy stać się zdolnym do pracy.

Taka odpowiedź, dana Niemcom, jest czemś niebywałem. Dr Derschatta nie powiedział, co dr Koerber mówił dalej poufnie „niemieckiej czwórce“. Można jednak mniej więcej domyślać się, jakie zajął stanowisko, wnioskując z obrad klubu niemieckich ludowców, którzy najumiarkowańsze i najsłuszniejsze żądania Czechów, zredukowane do minimum, które dawniej byliby przyjęli z pocałowaniem ręki — obecnie bez ogródki odrzucili. Uchwała odmowna ze strony największego stronnictwa niemieckiego, za którem najoczywiściej stoi prezydent gabinetu, zmienia od razu całe położenie.

Akcya Koła polskiego nie ma prawie żadnych widoków, gdyż, aczkolwiek Koło polskie nie uważa swego posłannictwa za skończone i dalej nawiązuje zrywające się nici rokowań, trudno przypuszczać, żeby Czesi jeszcze zmniejszyli swoje żądania. Wszak oni zadowalniają się oświadczeniem dra Koerbera, że co do języka w wewnętrznej służbie, rząd będzie przestrzegał postanowień ustawowych, zaś co do czeskiej wszechnicy na Morawach, rząd, uznając jej potrzebę, przystąpi we właściwym czasie do czynności przygotowawczej, bez żadnego zobowiązania się co do czasu, kiedy to ma nastąpić, i co do miejsca, gdzie wszechnica będzie utworzoną. Prezydent gabinetu zniweczył dobre chęci Koła polskiego, uniemożebnił jego akcyę ugodową i sanacyjną.

Teraz nasuwa się pytanie, co będzie dalej?

Stanie się tak, jak dr Koerber pierwotnie zamierzał uczynić: po wyborze delegacyj odeśle posłów do domu, potem Izbę poselską rozwiąże, a w międzyczasie spartaczy ugodę węgierską paragrafowo. Słychać, że pod tym względem nastąpiło porozumienie pomiędzy drem Koerberem a hr. Tiszą podczas bytności ostatniego z nich w Wiedniu. Zatem z Węgier, o ile hr. Tisza rozstrzyga, nie groziłoby na seryo żadne niebezpieczeństwo paragrafowi 14. Przyrzeczenie, dane ze strony rządu p. Jaworskiemu, że Rada państwa będzie przez maj obradować, nie krępuje dra Koerbera. Było ono bowiem, że się tak wyrażę, warunkowe: w celu dania możności fizycznej Kołu polskiemu do dalszego prowadzenia rokowań. Jeśli atoli rokowania się rozbiją, to traci dalsze obradowanie parlamentu podstawę, a dr Koerber ma dobrą wymówkę, że dalsza kadencya, wypełniona obstrukcyą, nie ma żadnego celu. Następnie wchodzi w grę jeszcze jedna ważna okoliczność. Po zamknięciu sesyi parlamentu przypuszczano ogólnie, ze względu na to, iż parlament węgierski nie uskutecznił wyboru delegacyj, że sesya delegacyjna z konieczności odłożoną będzie na jesień. Obecnie donoszą, że hr. Gołuchowski obstaje przy sesyi delegacyjnej na początku maja; zatem węgierski parlament już w tych dniach zwołany będzie dla wyborów delegacyjnych.

Jest więc druga wymówka: obrady delegacyj.

Bardzo znamienny jest też dzisiejszy artykuł wstępny „N. Fr. Presse“, dowodzący konieczności rozwiązania Izby poselskiej. Z dziennika tego przemawia dr Koerber. W kołach parlamentarnych sądzą, że dni obecnej kadencyi parlamentarnej są policzone.

Pokazuje się, żeśmy dobrze ocenili położenie przed wyborem delegacyj, który był — „punctum saliens“. Przywódcy Koła polskiego widocznie zapatrywali się inaczej. Jeśli przegrają sprawę, ich wina — a wedle dzisiejszego stanu rzeczy, trzebaby prawie cudu, żeby akcya Kołowa się powiodła.

W Austryi jednak wszystko możebne, nawet to, o czem, mówiąc z Szekspirem, „filozofom się nie śniło“, zwłaszcza wśród ogromnej niepewności, panującej na widowni polityki wewnętrznej. Przywódcy Koła polskiego, licząc prawdopodobnie na to, nie stracili jeszcze zupełnie nadziei. Oby stał się cud!

Refleksye warszawskie.

Warszawa w kwietniu.

III.

„Ugodowcy“ opóźniają chwilę ugody z Rosyą — o ile ona leży wogóle w zamiarach Opatrzności — ponieważ rozbijają spójność i niweczą świadomość historyczną, wystawiając społeczeństwo polskie przed swoimi i obcymi, jako niezdolne do samoistności. Jeżeli się przez jedno, drugie i trzecie pokolenie tezę taką rozwija i powtarza, jeżeli młode pokolenia pod jej wpływem wzrastają, to najdzielniejsze uczucia w sercu ludzkiem obumierają i zamiast typu męskiego otrzymujemy, jak już była mowa, typ nijaki i typ moralnego zgniłka. — Gdzież lepsze dla niego znajdziemy warunki, niż wśród atmosfery warszawskiej, gdzie zaraza materyalizmu i nicości tak objęła inteligencyę zawodową, kupieckie mieszczaństwo, plutokracyę i pseudo-arystokracyę, gdzie znów tłum szerszy, przy głuchej niewoli słowa publicznego, nie spotyka się prawie nigdy ze zdaniem szczerem i rzetelnem?

„Ugodowcy“ — powtarzam — opóźniają kompromis rosyjsko-polski, ponieważ rozdzierają ogół, który w takim stanie nie wywiera na przeciwnikach wrażenia poważnej siły; klasa zaś, za przodującą uchodzić pragnąca (arystokracya i pseudo-arystokracya, plutokracya i przemysłowe mieszczaństwo), która stanowi jądro „ugodowego“ obozu, rezygnuje z wszelkich dążeń samodzielnych i właściwie uprzedza program rządu, nie mającego już powodu liczyć się z masą bezwładną i bezmyślną, chylącą się do nóg i która sama potępia wszystkich, co przez pracę i poświęcenie dla Polski przerywają syty spokój giełdowiczów i akcyonaryuszów, kamerjunkrów, cynicznych prałatów i przedpokojowców, kręcących się około stołów bogatych.

Państwo nie ma żadnego powodu do szukania kompromisu z tymi, co mu przedtem duszę i ciało oddali, którzy się wszystkiego wyrzekli i bierną, niewolniczą uległość poczytują za najlepszy tryb postępowania politycznego.

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy społeczeństwem zwartem, rozumnem i jednolitem, obdarzonem wolą i świadomością przeznaczeń, gdzie interes całości góruje nad interesami części, gdzie przewodnicy posiadają rozum dojrzały i sumienie niezależne. Położenie wtedy zasadniczo się zmienia, bo każdy naród we własnej piersi nosi przyszłe losy. Jeżeli wewnątrz siebie ma siłę i ciepło, złamać go nie potrafią największe usiłowania nieprzyjaciół. Właściwem jego bogactwem jest obyczaj, zdolność do pracy rozwojowej i, w danym razie, powołanie do szczytniejszych poświęceń.

„Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A kiedy trzeba — na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec“.
(Juliusz Słowacki — „Testament“).

Wtedy, zamiast układania lojalnych i trójlojalnych łamigłówek, odzywamy się do Rosyan temi słowy:

Nie będziemy kłamać przed wami, że państwo polskie minęło bezpowrotnie, bo to się nie zgadza z naszem sumieniem i przekonaniem, nawet z wykształceniem politycznem. Być może, iż bezpowrotnie minęła Polska w granicach 1772 r., lecz dopóki żyjemy pod wpływem historycznie wytworzonych wyobrażeń, nie mamy rozumnego powodu do orzeczeń, że naród, który posiadał państwo, już go nigdy nie odzyska lub inny, który go dotychczas nie miał i w przyszłości wypracować tej formy nie potrafi. Bezustanne falowanie historyi i wypadków przeczy tym lekkomyślnym twierdzeniom. Zresztą, co to znaczy państwo? Nietylko starożytne miasta greckie, nietylko średniowieczne miasta włoskie tworzyły państwa; każdy stan Ameryki północnej jest państwem, kantony szwajcarskie mają dość rozległe, stosownie do swoich rozmiarów, atrybucye państwowe. Miałażby Polska, w zmiennej losów kolei, nie dostąpić już nigdy instytucyj, jakie mają kantony szwajcarskie?

Wasz despotyzm, monomania waszych kancelaryj, wasza teorya państwa jednolitego i centralistycznego, rządzonego przez zdemoralizowaną biurokracyę, wasze ściganie sumienia w jednostce i samowiedzy społecznej w grupie, przyprowadziły nietylko naszą, lecz i waszą ojczyznę do upadku ekonomicznego i moralnego, do zaniku uczciwości w służbie państwowej, do ciemnoty ludu, tak groźnej w epoce, kiedy między narodami odbywa się wyścig o oświatę powszechną, nareszcie do głodu i złączonych z nim chorób, trawiących włościaństwo wielkorosyjskie. Wasz, a po większej części i nasz lud toczą choroby zakaźne, z głodu, brudu, pijaństwa płynące, obyczaj patryarchalny należy już niemal zupełnie do minionej przeszłości, wytworzeniu zaś obyczaju nowożytnego sprzeciwia się wszelkiemi siłami rząd, który się opiera na fundamencie ciemnoty i zgnilizny.

W pośród świata, który z natężeniem sił walczy o rozwój, w pośród europejskich, amerykańskich i nawet azyatyckich narodów, jak Japonia, które mają przeświadczenie, że proces gruntownego uspołecznienia stał się prawem, rządzącem tym okresem historyi, my razem z wami, pogrążeni w mrokach i cierpieniach, jesteśmy igraszką losu i przedmiotem bolesnego szyderstwa, dążymy do strasznej przyszłości, kiedy się staniemy już to łupem sąsiadów, już to ofiarą dzikiej waśni społecznej, jako skutku ciemnoty i zatamowania obiegu dobroczynnych sił życia. Przenikliwsi wasi spostrzegacze, i to nie z rewolucyjnego, lecz nacyonalistycznego obozu, w chwilach szczerości wyrażają obawę (pp. Mieńszikow, Syromiatnikow i inni w gazecie „Nowoje Wremia“), że Rosya wykazać może obecnie przed światem ostateczną nieudolność do funkcyj państwa prawno-nowożytnego, wykazać obraz zupełnego rozstroju i wstecznictwa na podobieństwo Turcyi i Chin i równego, jak one, losu doczekać się może. Niema zresztą potrzeby długiego przekonywania nas o tem. Chodzi tylko o przypomnienie, o ustalenie związku między wewnętrzną sprawą Rosyi a sprawą polską. (Dok. nast.)

Stosław Troska.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 28 kwietnia

(Komitet centralny. — Jego znaczenie. — Mściwość stronnictwa centrum. — Biskupi niemieccy. — Walka o kościoły. — Nasi posłowie. — Ciernista droga posła Korfantego. — Nerwowość ministrów. — „Bank Związku Spółek“ i „Bank ziemski“).

Mamy więc nareszcie centralny komitet wyborczy dla całej ludności polskiej w obrębie granic cesarstwa niemieckiego! Stało się faktem, o czem marzył ś. p. poseł Władysław Niegolewski i o co walczył do końca życia! Ustanie odtąd partykularystyczna polityka poszczególnych dzielnic przy wyborach, cały zabór nasz pójdzie teraz do walki pod jednem narodowem hasłem, jako jedno ciało prawno-polityczne. Ukonstytuowanie się komitetu centralnego oznacza ostateczne zlanie się Śląska z resztą dzielnic polskich w jeden także organizm polityczny, i wyklucza zupełnie ponowienie się takiej smutnej walki domowej, jaka na Śląsku toczyła się przy ostatnich wyborach i przyprawiła nas o stratę kilku pewnych mandatów tamtejszych. I „Katolik“ poddał się władzy komitetu, a fakt, że wstąpił do niego ks. Skowroński ze Śląska, daje gwarancyę, iż narodowa część kleru tamtejszego nie wróci już mimo wywieranej na nią presyi, do szeregów centrowych. Jest to więc jeden z największych sukcesów, jakie odnieśliśmy w ostatnich latach.

Ściągnął on wprawdzie na nas zemstę zaciekłą centrowców niemieckich, lecz tej się już nie obawiamy. „Katolickie“ to stronnictwo, szafujące dawniej tak chętnie hasłem: „za prawdę, prawo i sprawiedliwość“, widząc, że z jego szponów wysuwa się już na dobre milion polskiego ludu, odsłoniło nareszcie właściwy swój krzyżacki charakter i przywdziało płaszcz nawskróś hakatystyczny. Daje nam ono uczuć złość swoją, gdzie tylko może. Stojący po za niem biskupi na zachodzie Prus występują teraz coraz ostrzej przeciwko wychodźcom naszym w tych stronach. Wydali oni okólnik do duchowieństwa, zakazujący im urządzać w kościołach swoich t. zw. polskich nabożeństw ze śpiewami polskiemi. Kazania polskie, o ile już nieodzownie będą potrzebne, nakazują wygłaszać tylko podczas nabożeństw popołudniowych. Dzieci polskich wychodźców mają być przygotowywane do sakramentów św. wyłącznie w języku niemieckim, a równocześnie księża tamtejsi mają unikać wszystkiego, coby mogło wzmacniać poczucie narodowe u wychodźców. Istnieje też podobno tajna umowa tych biskupów z rządem, mająca na celu osiedlania na włościach komisyi kolonizacyjnej Niemców katolików i zabezpieczanie ich przed wpływem polskich księży.

Równocześnie, widocznie na dany z góry znak, ruszyli się Niemcy katolicy w Poznańskiem do nowych ataków na polską władzę duchowną o rozszerzanie nabożeństw niemieckich w polskich kościołach. W odwiecznie polskim Kościanie zażądali nawet oddania im na wyłączną własność jednej z świątyń tamtejszych. Przedewszystkiem atoli mści się na nas stronnictwo centrum w parlamencie niemieckiem i w Sejmie pruskim. Aby okazać, że zasadniczo zmienia swoje stanowisko w sprawie polskiej, postanowiło głosować za całą kwotą, żądaną przez rząd pruski na budowę nowego pałacu cesarskiego w Poznaniu. Szczególną zaś niechęć do Polaków zdradzają obaj członkowie centrowi w prezydyum parlamentu i Sejmu, hr. Ballestrem i dr Porsch. Gdy oni przewodniczą obradom, żaden mowca polski nie uniknie nawoływań do porządku i niegrzecznych wprost przerywań.

Na szczęście, wroga ta teraz dla nas taktyka centrowców nie odnosi innego skutku, jak tylko ten, że potęguje naszą energię odporną. Widzimy to w Westfalii i prowincyi nadreńskiej, widzimy w obu berlińskich kołach polskich. Dawno już nie było w obu tych ciałach prawodawczych tak zaciętych i ożywionych debat polskich, jak obecnie. Z polskiej strony biorą w nich udział posłowie: Skarzyński, Mielżyński, Dziembowski, Korfanty, Mizerski, Krzymiński, Kulerski i ks. Jaździewski, a wszyscy wywiązują się wprost znakomicie z trudnego swego zadania. To też po stronie rządowej wzrasta w sposób uderzający zniecierpliwienie i nerwowość. Przypierani do muru ministrowie, nie mogąc już rzeczowemi argumentami zwalczać wywodów polskich mowców, posuwają się coraz częściej aż do osobistych inwektyw i obelg. Szczególnie przytem denerwują ich występy posła Korfantego. Żaden jeszcze poseł polski w Berlinie nie przechodził tak ciernowej drogi na arenie parlamentarnej, jak on. Ze szczególnem też zadowoleniem stwierdzić wypada, że walka ta nietylko nie zniechęca go i nie osłabia, lecz przeciwnie dodaje mu siły i roztropności. Nawet jeden z organów centrowych uznał za stosowne zalecić ministrom bardziej rzeczowe traktowanie jego dowodami popartych skarg, gdyż osobistemi napaściami nie usuną z Sejmu i parlamentu niewygodnej dla nich „Korfantyady“, — jak nazywają cięte jego występy. Stanowisko Korfantego poprawiło się teraz znacznie, bo wyrok Rzymu, uznający jego małżeństwo za ważne, zamknął usta wielu oszczercom centrowym.

To atoli jest jasnem, że między nami a centrum nastąpił rozdział, którego nic usunąć nie zdoła. Jesteśmy dziś skazani wyłącznie na własne siły — lecz to tylko na dobre nam wyjść może. Skończyło się dyplomatyzowanie i łudzenie się nadzieją obcej pomocy, która zawsze zawodziła — dziś iść musimy na przebój. Walka jest ciężka, ale bynajmniej nie beznadziejna. I Niemcy czują już dobrze, że gwałtami nas nie pokonają.

Jedno przedewszystkiem jest i dla nas objawem zdumiewającym, a mianowicie bezustanne podnoszenie się naszych zasobów materyalnych, mimo bojkotu niemieckiego. W naszych bankach i spółkach, które stanowią dla nas kasę oszczędności, depozyta mnożą się stale

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

49 (Ciąg dalszy).

Po skosztowaniu wszczęła się rozmowa o gatunku wina, o cenie...

— Ileż pan ma butelek, panie Rewski?

— Na próbę sprowadziłem dwadzieścia.

— Ot szkoda, że gospodarz naszego klubu nie zna tego gatunku, bo wino czyste, dobre... chyba przyjedziemy wolnym czasem na spróbowanie — zaśmiał się.

— Bardzo mi będzie przyjemnie i jeśli pan naczelnik pozwoli, każę kilka butelek zapakować.

— Czy nie szkodaż panu?

— Miło mi, że panu naczelnikowi smakuje.

— Dziękuję, panie Rewski, a przyjedzie pan do miasta, proszę do mnie, mam i ja niezłe wino.

— Słyszałem, że pan naczelnik posiada wyborne gatunki.

— Ja lubię mocne... ano spróbuje pan, tylko przyjedź pan... ot niedługo będzie koncert w naszym klubie, to i proszę...

— Gospodarzowi trudno wyrwać się z domu, chociaż w tych dniach miałem pojechać do pana naczelnika.

— Ot śmieszna historya, miał pan być u naczelnika, a naczelnik jest u pana, tak moje konie biegały i należy im się owies za to.

— I dostaną go też.

— Hm... a pan pewno z interesem do mnie, czy nie o paszport?

— To nie jest mój osobisty interes, ale wszystkich parafian tutejszych.

Naczelnik przybrał minę poważną.

— O co idzie?

— Wiadomo panu naczelnikowi, że na naszym kościele burza uszkodziła dach. Podaliśmy prośbę o pozwolenie naprawienia szkody...

— Pamiętam, panie Rewski, i pewno mój sekretarz odesłał podanie do gubernatora.

— Prawdopodobnie — rzekł Rewski, który dobrze wiedział, iż naczelnika i sekretarza opłacił ksiądz. — Otóż przy oglądaniu dachu pokazało się, że dwie belki przez zaciekanie wody zepsuły się i zachodzi obawa rozszerzenia się zgnilizny.

— Aha, to pewno idzie o naprawę... no, panie Rewski, jak już belki, to ważna rzecz... to jakby nowy kościół.

— Ależ panie naczelniku, usunięcie dwóch belek jest drobną naprawką... w moim dworze usunąłem już kilka.

— Co innego u was, panie Rewski, a co innego kościół... muszę mieć plan, kosztorys, zbadać sprawę, no, i z moją opinią pójdzie do gubernatora. Kościół, to nie jest prywatny budynek, ale wszystkich parafian.

— Wiem o tem, panie naczelniku, i mamy już plan i kosztorys.

— No, a kto zapłaci?

— Zbierzemy składkę, panie naczelniku.

— Ot, źle, panie Rewski, nie mogę pozwolić, aby obdzierano biednych chłopów, z czegoż oni mogą płacić, ledwie im starczy na czarny chleb, tym biedakom.

— Hm... więc złożą się okoliczne dwory.

— I będą zjazdy, narady, krytyka rządu — uśmiechnął się złośliwie — ja to znam, panie Rewski, wy szlachta nie możecie zapomnieć sejmów.

— Ale gdzież znów — zaprzeczył z żywością — teraz u nas taka bieda, że każdy rad w domu siedzieć, a nie jeździć na narady. Przyjadą na sumę w niedzielę, powie się temu i owemu, rzecz skończona.

— No, no, zobaczymy.

Wszedł lokaj, prosząc do stołu.

W pokoju jadalnym zastali panią domu, kobietę ładną, z ujmującym uśmiechem, której wiek zdradzały włosy, lekko przypruszone siwizną, stanowiące przeciwieństwo z cerą, jeszcze świeżą i delikatną.

— Ot, ja nieproszony gość, tak darujcie mi, madame — ucałował jej rękę.

— Na wsi każda zmiana jest pożądana, proszę, siadajcie, panowie.

Gospodarz przypił wódkę, jedli zimne przekąski, rozmawiając o pogodzie, żniwach.

— A gdzie wasz syn, madame?

— Syn wyszedł w pole, nie wrócił jeszcze — odpowiedziała leciutko zmieszana.

— Ot, dziwna rzecz — uśmiechnął się złośliwie — ile razy ja tutaj, tak syna niema. Widno, że młody pan Rewski nie lubi Moskali — zaśmiał się głośno.

Mąż spojrzał na żonę z wymówką, lecz do naczelnika wesoło:

— Żartuje pan, to prosty zbieg okoliczności — i do lokaja: — idź, zobacz, czy panicz wrócił i poproś go tutaj.

— Ot, panie Rewski, dzisiejsza młodzież inna, nie taka jak dawniej. Nie bawi się, nie hula, nie tańczy, tylko patrzy chmurno i zadumana o spisku, czy co?

— Ależ nasz syn wesoły, bawi się — pospieszyła matka w obawie podejrzeń.

— No, jednak ucieka od ludzi, zawsze to powiem.

Mąż spojrzał porozumiewawczo na żonę i do gościa:

— To szkoły winny... męczą ich zanadto, uczą się ciągle.

Pani wstała i wyszła, a otworzywszy drzwi pokoju syna:

— Tadziu, zrób to dla mnie i bądź z nami przy stole.

— Pewno ojciec nalega — odłożył książkę i spojrzał w oczy matki.

— Nie, tylko naczelnik z dziwnym uporem dopytuje się o ciebie. Przypuszcza, że rozmyślnie unikasz go.

— I prawdę mówi — uśmiechnął się.

— Dla niego to podejrzane... wyjdź.

— Nie rozumiem, mamo, polityki ojca, gości, poi, przyjmuje u siebie tych podłych Moskali, a w dodatku płaci, jak każdy inny, za najmniejszą ulgę.

— Mój Tadziu, nie czas spierać się o politykę, on tam czeka... zrób to dla mnie i chodź!

— Dobrze mamo, przyjdę.

Wróciła do jadalnego pokoju, gdy naczelnik opowiadał o bliskim koncercie w klubie, i zwrócił się do niej:

— Ja proszę was madame, abyście przyjechali na koncert nasz, będzie piękny.

— O ile mi czas pozwoli, przyjadę.

— Czas zawsze jest, ale ot brak u was chęci, bo to ruski klub, ale nam czas już żyć w zgodzie.

Wszedł lokaj i meldował:

— Panicz wrócił... zaraz przyjdzie.

Zaledwie lokaj skończył, wszedł młody Rewski, smukły blondyn, z poważną twarzą, którą chwilami ozdabiał miły uśmiech odziedziczony po matce.

Skłonił się, dosyć sztywno podał rękę naczelnikowi i usiadł przy ojcu.

— Ot pięknie, że pana raz widzę. Proszę właśnie matkę pana, aby pojechała na koncert.

— Tak? Nie słyszałem o żadnym.

— Koncert w naszym klubie... pan pewno z papą przyjedzie.

— Ja? — zdziwił się, — nie, nie będę.

— Ot z pana szczery człowiek, — uśmiechnął się z przymusem.

— Musiał mieć pan męczącą drogę w taki upał, — usiłowała pani zmienić temat rozmowy.

— Nie m dame, wyjechałem bardzo rano, bo miałem śledztwo w Ciośnie.

— Cóż się tam stało?

— Jakto? Nie wiecie madame? Toż chłopi krzyż postawili samowolnie i bezprawnie.

— Zdaje mi się, iż mieli pozwolenie pana, — powiedział Tadeusz tonem obojętnym.

— A pan skąd wiesz o tem? — zawołał ze źle ukrywanem rozdrażnieniem.

— Słowa pana powtórzyły mi baby wysłane z prośbą i zdziwiło mnie to pozwolenie.

— One skłamały bezczelnie, — rzekł głośniej, — a panu, młody człowieku, radzę nie wdawać się w takie rzeczy. (C. d. n.)

szybko. Niedawno czytałem w „N. Reformie" sprawozdanie z działalności galicyjskiego Banku dla Związku spółek zarobkowych. Równocześnie z niem ogłosił sprawozdanie nasz Bank Związku spółek. Wyprzedziliśmy was ogromnie. Nasz Bank istnieje już od lat 18. Zaczął on swój żywot z pół milionem kapitału akcyjnego, po roku — a więc w roku 1886, miał 557 mk. funduszu rezerwowego, 92.000 mk. depozytów i 1687 mk. kosztów handlowych. Dziś ta instytucya — powiększywszy kapitał zakładowy tylko do miliona — ma blisko 350.000 mk. rezerwy, $10\frac{1}{2}$ miliona mk. depozytów, własną wspaniałą kamienicę, 219 milionów rocznego obrotu i czystego zysku z roku poprzedniego blisko 120.000 mk., tak że i w tym roku suto zaopatrzyć może fundusze rezerwowe, a nadto wypłacić, jak corocznie, 6% dywidendy. Kierownikiem tego Banku jest dr Kusztelan, który z profesora gimnazyalnego wyrobił się na znakomitego finansistę.

Pomyślnie zamknął zeszłoroczne swoje rachunki także Bank ziemski. Rozparcelował on w tym roku około 1100 hektarów między 84 osadników, ma jeszcze do rozparcelowania z tego roku 3461 hektarów, a osiągnął zysku 168.000 marek, tak, że może również wypłacić, jak zwykle, normalną swą dywidendę. Pracuje on ostrożnie, lecz to chyba tylko za zaletę poczytać mu można.

Krwawe starcie z żandarmeryą rosyjską.

Wczorajszy telegram „Rosyjskiej Agencyi telegraficznej" z Warszawy, donoszący o rzekomym zamachu „bandy ludzi, uzbrojonych w rewolwery i noże" na funkcyonaryuszów tajnej policyi, — wywołał łatwo zrozumiałą sensacyę. Domyślano się też nie bez podstawy, że „napastnicy" nie byli stroną prowokacyjną, lecz raczej broniącą się, i że nie byli to zwykli „nożownicy", lecz że starcie ich z policyą musiało mieć podkład polityczny.

W sprawie tej otrzymujemy w tej chwili z Warszawy następującą informacyę:

Żandarmerya rozwinęła w całem Królestwie Polskiem, a zwłaszcza w Warszawie, nadzwyczaj energiczną działalność, skierowaną przeciw członkom partyi socyalno-demokratycznej, gdyż rząd obawia się masowych demonstracyj robotniczych w dniu pierwszym maja. Demonstracyom sprzyja tym razem dzień świąteczny, w którym robotnicy wolni będą od pracy. Odbywają się więc od paru dni w Warszawie i okolicy ciągłe pościgi za socyalistami. Krwawym epizodem tego pościgu był wypadek w dniu 27 b. m.

Mianowicie w dniu tym o godzinie 5 po południu, żandarmi wraz z policyą chcieli uwięzić na Woli, przy ulicy Dworskiej, **dwóch członków partyi socyalno-demokratycznej z Królestwa Polskiego i Litwy.** Pościg policyjno-żandarmski przyłapał ich podobno z tajną drukarnią, czy też litografią. Obaj socyaliści zdołali jednak wywinąć się z rąk żandarmów i pragnąc ujść pościgu, wpadli przy ul. Dworskiej do mieszkania pewnego szewca. Żandarmerya puściła się jednak za nimi w pościg i tutaj chciała ich aresztować. W tej chwili atoli ścigani **przyjęli ich strzałami rewolwerowemi.** Pułkownik żandarmeryi, ugodzony kulą w piersi, **padł trupem na miejscu**, pomocnik prystawa został śmiertelnie ranny i **umarł w chwil kilka**, czterech stójkowych **odniosło ciężkie rany.** Żandarmom udało się schwytać uciekających.

Z innego źródła donoszą w tej samej sprawie z Warszawy następujące szczegóły:

Do mieszkania pewnego szewca przy ulicy Dworskiej na Woli wpadła we środę 27 b. m. koło godziny 5 po poł. żandarmerya w asystencyi „ochrany", czyli policyi, poddanej pod komendę żandarmeryi. Na zapytanie podpułkownika żandarmeryi: „czy jest tu drukarnia?" dał szewc odpowiedź przeczącą. Podpułkownik nie zadowolnił się nią jednak, lecz chciał wejść do przyległego pokoju. W tej chwili padł stamtąd strzał rewolwerowy. Podpułkownik raniony śmiertelnie wyzionął ducha na miejscu. — Policya chciała jednak wtargnąć do pokoju. Padły z ręki tego samego człowieka dalsze strzały. Zabity został pomocnik komisarza policyi, dwóch stójkowych zostało ciężko rannych; jeden z nich umarł w drodze do szpitala.

Rozpoczął się pościg. Dwóch z mężczyzn, na których urządzono obławę, ujęto, — trzeci uszedł. Uwięziono ich obu, a nadto owego szewca, w którego mieszkaniu rozegrała się krwawa scena

W sferach policyi i żandarmeryi wywołał ten wypadek **ogromny popłoch.** Oberpolicmajster stracił głowę. Po mieście rozpuszczała policya wieści, że socyaliści „robią bunt".

Wczoraj, we czwartek, mieli profesorzy do uczniów w gimnazyach przemowy, w których niestworzone rzeczy opowiadali im o zbrodniczych zamachach socyalistów i zakazali im chodzić samopas po mieście.

We czwartek wieczorem pojawiły się na rogach ulic Warszawy ogłoszenia w języku polskim i rosyjskim, podpisane przez oberpolicmajstra. Z upoważnienia generał-gubernatora zakazano zbierać się w grupach i wystawać po ulicach. Policya ma prawo wzywać w takich razach do rozejścia się, a w razie potrzeby wkroczy także wojsko.

Na niedzielę, jako 1 maja, poczyniła policya rozległe przygotowania.

Tyle nasze informacye. Bardzo być może, iż w pewnym przyczynowym związku z powyższemi wypadkami jest następujące doniesienie londyńskiego „Standardu" z Warszawy:

„Policya odkryła tajną drukarnię polskiej partyi rewolucyjnej. Schwytano 25.000 podburzających odezw. Znajdujący się w drukarni członkowie partyi stawili zacięty opór, strzelając z rewolwerów, przyczem oficer policyi został zraniony w plecy, a dwóch podoficerów w nogi. Aresztowano 25 ludzi. Niedzielski, właściciel domu, uciekł za granicę".

Naturalnie wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność „Standardu".

Do wiadomości tych dodajemy, że Rosyjska Agencya telegraficzna miała najwidoczniej wczorajszą swoją wiadomość jedynie na eksport, — gdyż nawet urzędowy „Warszawski Dniewnik" nic o tem zajściu nie wspomina.

Okrucieństwa wojny.

Paryż, 25 kwietnia.

(=) Emil Longin, znany historyk, przebywając przed kilku laty w Egipcie, znalazł u Karola Laroche'a, inżyniera kanału sueskiego, kilka zeszytów, w których br. Piotr Franciszek Percy, naczelny chirurg wielkiej armii napoleońskiej, spisał swoje wspomnienia i wrażenia z ówczesnych wojen. Longin wydał obecnie pamiętniki Percy'ego *), a te karty, pełne grozy realistycznej, mogą być komentarzem do wspaniałych kartonów naszego Grottgera.

Percy, urodzony w r. 1754, został w r. 1782 chirurgiem wojskowym. Położył ogromne zasługi na polu wojskowej służby sanitarnej, skutkiem czego otrzymał zaszczytną nazwę „ojca chirurgii wojskowej". Podniósł ogromnie znaczenie lekarzy wojskowych, którzy naówczas byli kopciuszkami w armii francuskiej, a dla chorych i rannych żołnierzy był prawdziwą opatrznością. Percy po długich staraniach zdołał zaprowadzić wozy ambulansowe, zaopatrzone w przybory lekarskie. Dawniej ranny żołnierz leżał na ziemi i często umarł, nie doczekawszy się żadnej pomocy. Miejsca, gdzie zaopatrywano rannych, a nawet szpitale w owych czasach nie znajdowały się pod opieką jakiejkolwiek konwencyi: strzelano do nich i rabowano je nieraz bez litości. Wprawdzie Percy wypracował w r. 1800 projekt umowy, która miała zostać zawartą pomiędzy Francyą a Austryą i zawierała podobne przepisy, jak obecna konwencya genewska, ale Austrya ten projekt odrzuciła.

Los chorych i rannych był naówczas okropny. „Kiedy dowódcom — pisze Percy — mówimy o rannych i szpitalach, przybierają znudzoną i ospałą twarz. Chory lub ranny, który nie może już pełnić służby wojskowej, przestaje być w oczach generałów człowiekiem". Wobec takiego usposobienia u przełożonych władz wojskowych, chory żołnierz był poprostu przedmiotem bezwartościowym, który pozostawiono na ziemi, jak złamane koło.

Grozą przejmuje opis bitwy pod Eylau, chociaż autor podaje tylko suche szczegóły. Na niezmierzonej, śniegiem pokrytej równinie, stały naprzeciwko siebie wojska francuskie i rosyjskie. Widać było dokładnie poruszające się oddziały, lśniącą broń, trupy niezliczone, rozsiane po białem polu. Zbocze cmentarza, zajętego przez francuską artyleryę gwardyjską, było całe pokryte ciałami artylerzystów poległych przy swoich działach. Po ulicach miasta, po dziedzińcach domów, na placach, naokoło kościoła — wszędzie leżały ciała poległych, a wozy amunicyjne, przelatując w galopie, miażdżyły czaszki, łamały kości, szarpały ciało. Francuzi, mimo gęstego ognia rosyjskiego, przebywali w mieście, wygłodzeni bowiem żołnierze plądrowali i dla kawałka chleba lub garnka rosołu wystawiali się na kule.

Główny plac opatrunkowy przedstawiał straszny widok. Przed bramą stodoły, gdzie opatrywano rannych, leżały odcięte ręce i nogi, porozrzywane w nieładzie. Ranni spoczywali na ziemi nagiej, drżąc od zimna, nie mając derek. Nie można im było nawet podać wody do picia. Dopiero po rozebraniu sąsiednich domów, przyniesiono drzewo do palenia i słomę na pościel dla chorych. Wygłodzeni i zmarznięci lekarze, zlani krwią operowanych, amputowali bez wytchnienia. A zdrowi żołnierze, biegając tam i napowrót, przeszkadzając lekarzom, chodzili po ciałach ludzkich i kopnięciem nogi usuwali z drogi odcięte członki swych towarzyszy broni. Szukali wszędzie pożywienia, jak zgłodniałe zwierzęta. Ci zdrowi wyciągali nawet słomę z pod konających. W budynkach, gdzie leżeli chorzy, umieszczono konie, których kopyta rozbiły niejedną czaszkę chorych żołnierzy.

Po kilku dniach powrócili rozprószeni mieszkańcy do miasta i oświadczyli, że będą gotować dla rannych. Znalazła się słoma, znalazły także inne niezbędne rzeczy. Odetchnęli chorzy i lekarze. — Nagle przybyła do miasta gwardya napoleońska i zabrała wszystko dla siebie, począwszy od pomieszkań, a skończywszy na garnkach. Nareszcie kazał cesarz chorych wywieźć z Eylau do Heilsbergu, o 7 mil oddalonego. Był mroźny dzień w zimie r. 1807, gdy 500 rannych wrzucono na sanie i wozy prowiantowe, przykrywszy twarde deski cienką warstwą słomy. Cały ten transport wpadł na pułk konnicy i powstało straszliwe zamięszanie, podczas którego niejeden ranny zginął. Po drodze za miastem, zziębnięci i wygłodzeni chorzy cierpieli straszne męki, wozy bowiem i sanie skakały po zamarzłej grudzie. Niektóre sanie przewróciły się i ranni w rowach umierali pośród niewypowiedzianych mąk.

Na ten pochód piekielny patrzał w Eylau wielki cesarz z okna swojego mieszkania i niecierpliwie wołał, ażeby się spieszono. Ci wszyscy ranni byli mu już niepotrzebnym ciężarem. I powtarzały się podobne sceny podczas dalszego pochodu armii francuskiej ku wschodowi. Rozkładające się ciała poległych napełniały powietrze na wielkich przestrzeniach nieznośną wonią. W każdej wsi chłopi chowali na swoich cmentarzach całe stosy zmarłych żołnierzy. Co krok leżał jakiś opuszczony i zapomniany ranny. Choroby dziesiątkowały wojsko, dla którego stajnia lub stodoła była idealnym szpitalem.

Pokój tylżycki, zawarty w lipcu 1807 r., położył koniec wojnie, ale nie nędzy życia żołnierskiego. Powrót do Francyi był dla wojska napoleońskiego równie uciążliwy, jak pochód na wschód. Ranni i chorzy cierpieli teraz skutkiem upałów. W Królewcu muchy gnieździły się w oczach i otworach nosowych konających gwardzistów. W królewskich spichrzach w Kistrzyniu leżało 1000 rannych Francuzów. Był to zbiornik zarazy. Żywi całemi dniami leżeli koło zmarłych.

Cesarz wiedział o tych strasznych stosunkach, jak wogóle wiedział o każdej drobnej nawet rzeczy, ale nie myślał temu zapobiedz. Zdrowy żołnierz miał dla niego wartość, więc starał się o niego, ale chorych, którzy mu byli zawadą, porzucał bez miłosierdzia. Dzisiaj po niecałych stu latach posiada Japonia wojskową służbę sanitarną, którą nawet Rosyanie uznali za wzorową.

*) „Journal des campagne du baron Percy, chirurgien en chef de la grande armée (1754—1825). Publié d'après les manuscrits inédits avec une introduction par M. Emile Longin. Paris. Librairie Plon. 1904.

Kronika.

Kraków, 29 kwietnia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 25 dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna" Bolesławity.

Restauracya katedry na Wawelu. Architekt kierujący robotami około odnowienia katedry, prof. S. Odrzywolski, złożył swe obowiązki w ręce ks. kardynała i oddał do jego rozporządzenia powierzony sobie inwentarz katedry. Prof. Odrzywolski, wywiązawszy się chlubnie z powierzonego sobie zadania i wypełniwszy w ogólnych zarysach swój projekt, usuwa się dobrowolnie od dalszego kierownictwa, które już zresztą będzie tylko uzupełnieniem szczegółów drugorzędnego znaczenia.

Kardynał ks. Puzyna powierzył dalsze kierownictwo robót architekcie p. Zygmuntowi Hendlowi, świeżo mianowanemu dyrektorowi państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu 113 rocznicy ogłoszenia Konstytucyi 3 maja, który odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła", w najbliższy wtorek, zagai znany poeta i pisarz dramatyczny p. Adam Staszczyk. Nader zajmujący odczyt, zawierający nowe szczegóły o Sejmie czteroletnim, wygłosi docent uniwersytetu Jagiel. dr Stanisław Grabski. Część muzykalno-wokalną wypełni gra na fortepianie panny Wandy Baczyńskiej, śpiew pana Antoniego Issakowicza i produkcye chóru akademickiego. Program dopełni orkiestra sokola. Po uroczystości odbędzie się dla członków „Sokoła" wieczornica w sali górnej.

Bilety sprzedaje firma pp. Zajączek i Lankosz, przy linii A B, gdzie należy je wcześnie nabywać, gdyż wobec żywego zainteresowania uroczystością łatwo przy kasie w dniu obchodu zabraknąć ich może.

Festyn 3 maja, ku uczczeniu pamięci tego dnia święta narodowego, zapowiedziany na wtorek, odbędzie się w razie niepogody w następny dzień pogodny. Komitet dokłada starań, aby zabawa wypadła świetnie pod każdym względem i zaprosił liczne osoby ze wszystkich sfer miasta. Panie, któreby bądź same zechciały, bądź dzieciom swym dozwoliły wziąć udział w pochodzie „Wiosny" lub „Konstytucyi", raczą jeszcze w sobotę zgłosić się w parku prof. dra Jordana o godz. 5 popołudniu w pawilonie głównym do komitetu.

Budżet miejski. Wczoraj obradowała komisya budżetowa Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta p. Józefa Friedleina i uchwaliła przedłożony projekt budżetu miejskiego na rok 1904 oddać do druku. Obrady nad budżetem w pełnej Radzie rozpoczną się w pierwszych dniach maja.

Komitet sędziów fundacyi Barczewskiego. Wydział filologiczny Akademii umiejętności uchwalił, aby komitet im. Barczewskiego dla oceny dzieł sztuki za rok 1904 pozostał w składzie dotychczasowym. Komitet ten stanowią pp. M. Sokołowski, St. Tomkowicz, L. Lepszy, Jerzy Mycielski, K. Górski. Jako nadliczbowego członka powołała Akademia do komitetu Edwarda hr. Raczyńskiego, prezesa krak. Towarzystwa sztuk pięknych.

Uchwała komitetu co do udzielenia akademickiej nagrody Barczewskiego dla dzieł sztuki i literatury ogłoszona zostanie, jak wiadomo, na posiedzeniu publicznem w dniu 18 maja b. r.

Papier Mickiewiczowski. Lwowska fabryka S. W. Niemojowskiego wydała w ozdobnych kasetach „papier Mickiewiczowski", opodatkowując się dobrowolnie na rzecz pomnika Mickiewicza, który w połowie września odsłoniętym zostanie w stolicy kraju. Na każdem pudełku widnieje specyalny stempel na 5, względnie 10 halerzy, a komitet pomnikowy spodziewa się, przy odpowiedniem poparciu ze strony publiczności, otrzymać z tego źródła wcale okazały zasiłek. Papier jest dobry i tani, pudełka naprawdę artystycznie wykonane, więc też w samym Lwowie wykupiono ich w przeciągu tygodnia ponad tysiąc sztuk. Obecnie z kolei i Kraków winien ze swej strony żądać wszędzie wyłącznie tylko „papieru Mickiewiczowskiego". Za jego przykładem pójdą i miasta prowincyonalne, a wówczas bez trudu dozbieramy brakującą do ukończenia pomnika kwotę.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę 7 maja uroczysty obchód rocznicy konstytucyi 3-go maja. Słowo wstępne wypowie poseł Jan Rotter. W części koncertowej przyrzekli łaskawy współudział: p. Wysocka, artystka teatru miejskiego, panna Bolke, śpiewaczka, p. Jarecki, skrzypek, kwartet wiolonczelistów, uczniów prof. Skarżyńskiego, chór amatorski, oraz pełna orkiestra „Harmonii". — Ceny miejsc: krzesła po 2 kor., wstęp po 1 kor., dla młodzieży w mundurkach 50 hal. Szczegółowy program koncertu ogłoszonym będzie później.

Przez wzgląd na patryotyczną uroczystość, uchwalił wydział Resursy dopuścić na nią szerszą publiczność, wobec czego osobne zaproszenia zbyteczne.

Na dochód kolonii leczniczej w Rabce kółko amatorskie Resursy urzędniczej urządza w niedzielę 1 maja w sali krakowskiego teatru ludowego przedstawienie teatralne. Na program złożą się komedyjki: „Jeden z nas musi się ożenić" i „Zaślubiny z przeszkodami" i operetka w 1 akcie „Nocleg w Apeninach" (Al. hr. Fredry, z muzyką E. Gilzińskiego). Muzyka wojskowa 56 p. p. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Bilety do nabycia w handlu p. Fenza (Rynek główny). W dniu przedstawienia od godz. 4 po południu przy kasie w teatrze ludowym, ulica Krowoderska.

Kapela „Harmonii" odegra w niedzielę w południe na plantach koncert przed kawiarnią p. Janikowskiego. Program następujący: Marsz Sousy, Polonez A-dur Szopena, Uwertura Lentnera, Walc Waldteufla, Fantazya polska Kaisera.

Awanse w sądownictwie. Z Wiednia dowiadujemy się, że w najbliższych dniach będą ogłoszone nominacye sądowe. Wiceprezydentem sądu krajowego w Krakowie zamianowany będzie radca sądu krajowego w Krakowie Leon Mendelsburg. Prezydentem sądu w Wadowicach zamianowany zostanie wiceprezydent sądu kraj. w Rzeszowie, przydzielony do sądu najw. w Wiedniu, p. Zygmunt Jaworski, prezydentem sądu w Jaśle p. Alfons Małdziński, radca sądu kraj. wyższego w Krakowie. Wiceprezydentem sądu w Rzeszowie zamianowany będzie radca sądu kraj. w Krakowie p. Kazimierz Kropaczek.

Zmiany w godzinach urzędowych na poczcie nastąpią z dniem 1 maja wskutek rozporządzenia ministerstwa kolejowego i dyrekcyi poczt. Godziny urzędowania dla poszczególnych działów będą następujące: Przyjmowanie prywatnych listów poleconych i sprzedaż znaczków pocztowych od 8 rano do 8 wieczór codziennie, w niedziele od 8 do 11 rano i od 3 do 4 po południu. Wydawanie listów poleconych prywatnych i poste restante od 8 rano do 7 wieczór codziennie, w niedziele od 8 do 11 rano i od 3 do 4 po południu. Przyjmowanie i wydawanie listów urzędowych od 8 rano do 7 wieczór codziennie, w niedziele od 8 do 11 rano. Przyjmowanie pakietów i listów wartościowych od 8 rano do 7 wieczór codziennie, w niedziele od 8 do 11 rano. Wydawanie pakietów, listów pieniężnych i zleceń pocztowych, przyjmowanie i wydawanie czeków i wkładek pocztowej kasy oszczędności od 8 do 12 rano i od 3 do 6 po południu codziennie, w niedziele od 8 do 11 rano. Przyjmowanie przekazów od 8 do 6 codziennie, w niedziele od 8 do 11 rano.

Zamknięcie roku szkolnego. W niedzielę 15 maja o godzinie 10 rano odbędzie się w szkołach przemysłowych uzupełniających: na Smoleńsku, na Kleparzu, w ogrodzie Angielskim, przy ulicy Dietla i na Kazimierzu uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą wypracowań piśmiennych i rysunków. Magistrat zawiadamia o tem majstrów i przemysłowców i wzywa ich o jak najliczniejsze przybycie do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach. — Nabożeństwo na zakończenie roku szkolnego odbędzie się tegoż dnia o godz. 9 rano w kościele ks. Pijarów.

Z teatru ludowego komunikują nam: Artyści teatru ludowego pod dyrekcyą Juliusza Jejdego powrócili w komplecie z Przemyśla do Krakowa i przedstawienia od d. 30 b. m. nadal odbywać się będą. Dyrekcya zapowiada na sobotę przedstawienie operetki „Nitouche". Potem odbywać się będą próby sztuk: „Damy i huzary" komedyi hr. Al. Fredry, „Czerwona Marysia" 5 obrazów z życia ludzi bezdomnych, „Miód kasztelański" komedyi Ignacego Kraszewskiego, „Nieszczęsne kochanie" sztuki ludowej w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, „Złoty młodzieniec" komedyi Bogusławskiego, „Chata na pograniczu" sztuki z muzyką A. Wrońskiego.

Konkurs hippiczny urządza „Gal. Klub jazdy panów" w Krakowie 14 maja o godz. 2 popołudniu bez względu na pogodę. Program bardzo zajmujący.

Wycieczka kolarzy. Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządza pierwszą wycieczkę do Mogiły w niedzielę dn. 1 maja o godz. $1\frac{1}{2}$ popołudniu. Wyjazd poprzedzi odfotografowanie grupy uczestników wycieczki na boisku gimnastycznym. Zarząd wzywa więc członków, by się z tego względu zjawili licznie i punktualnie, jakoteż w kompletnem umundurowaniu i ze wszystkiemi odznakami. W program wycieczki wchodzi wyścig amatorów, zwiedzanie kopca Wandy i wspólne zebranie w sali „Kółka rolniczego".

Specyalista przedpokojowy. Dzisiaj stawał przed przysięgłymi w Krakowie niejaki Abraham Jucker, 31-letni żydowski wyrobnik, oskarżony o zbrodnię nałogowej kradzieży. Jucker mianowicie w czasie od r. 1901 do pierwszych tygodni 1904 popełnił cały szereg kradzieży z przedpokojów mieszkań w Krakowie, skąd, korzystając z nieobecności gospodarzy lub służby, zabierał, co mu pod rękę padło, szczególnie garderobę, jak futra, zarzutki, suknie itp. Gdy schwytany przez policyę, do kradzieży tych się przyznał, odbyła się przeciw niemu dzisiaj rozprawa karna, której przewodniczył radca dr Maczkowski.

Gdy sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni nałogowej kradzieży, trybunał skazał Juckera na 3 lata więzienia. Skazany wyrok przyjął.

Złodziej kasarniany. Policya aresztowała wczoraj niejakiego Antoniego Henajzera, który wspólnie z niejakim Tomaszem Gurowskim dopuszczał się licznych kradzieży w Krakowie szczególnie po koszarach wojskowych. Henajzera złapano na kradzieży mundurów w kasarni dragonów w Zakrzówku. Przy śledztwie miało się wydać, że dwójka tych specyalistów od kasarń miała się dopuścić także kradzieży w koszarach na kopcu Kościuszki. — Po wstępnem śledztwie oddano uwięzionych sądowi karnemu.

Pożar piwniczny. Dosyć groźny ogień wybuchł dzisiaj w południe w piwnicy handlu p. Półczyńskiego, przy ulicy Długiej, l. 15. W piwnicy tej praktykant sklepowy zapalił przez nieostrożność spirytus i terpentynę, a tylko spieszna pomoc straży pożarnej, pod komendą naczelnika p. Nowotnego, przeszkodziła strasznej eksplozyi materyałów palnych w piwnicy i rozszerzeniu się ognia na całą kamienicę. Ogień po godzinnej pracy ugaszono.

Biura pośrednictwa pracy. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o biurach pośrednictwa pracy.

Sezon pożarów. Z Bitki szlacheckiej donoszą, że onegdaj spłonęło tam 10 zabudowań gospodarskich. Szkoda wynosi około 20.000 koron.

W sprawie uwięzionego za szpiegostwo Antoniego Bednara, bawi w Stanisławowie kapitan generalnego sztabu ze Lwowa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie Bednar odstawiony do sądu karnego we Lwowie i sąd lwowski będzie wydelegowany do rozpatrzenia sprawy. Bednar nie przyznaje się wcale do winy i drwi sobie z wszystkiego. Twierdzi on, że 13.000 koron, znalezione u niego, otrzymał od zegarmistrza w Nowym Jorku za patent wynalazku zegara „perpetuum mobile".

Pożar Buczacza. Likwidatorzy Towarzystw ubezpieczeń oszacowali już straty, poniesione przez Towarzystwa wskutek pożaru na 250.000 koron. Ze wszystkich Towarzystw największą stratę poniosło krakowskie Towarzystwo, bo 200.000, inne Towarzystwa zaś, jak „Fonciere" 20.000 K, „Dunaj" 10.000, „Feniks" 12.600, a „Adriatica di Sicurta" tylko 6.500 koron. — Jest to jednak zaledwie jedna czwarta strat, jakie poniosło miasto, bo większość domów wcale nie była ubezpieczoną. Straty ogółem wynoszą około miliona koron, nie licząc spalonych towarów, dobytku i sprzętów domowych.

Przyczyna wybuchu pożaru pozostanie prawdopodobnie nazawsze tajemnicą. Trzy są wersye. Według jednej pożar miał powstać z papierosa, rzuconego w słomę przez którego z popisowych, nocujących w stajni, a przybyłych na odbywający się obecnie w Buczaczu pobór wojskowy. Jest to jednak o tyle nieprawdopodobne, gdyż chłop przyzwyczajony jest kłaść się spać „z kurami", tem bardziej, jeżeli kilka mil szedł piechotą w kurzu i spiekocie. Pożar zaś wybuchł po północy. — Inni powiadają, że katastrofę spowodował żyd, odprawiający „pokutę" przy swokach żony, przewróciwszy nieostrożnie świecę. — Aresztowano nadto dwóch świeżo uwolnionych więźniów ze Stanisławowa, na których cięży podejrzenie, że dla ułatwienia sobie rabunku, podłożyli ogień.

Korespondent jednego z dzienników lwowskich tak opisuje Buczacz po klęsce:

Lasy kominów. Z kamienic pozostały tylko dymiące zgliszcza, w których nieszczęśliwi grzebią, w nadziei, że może zdołają wygrzebać choć jaki drobiazg metalowy, mogący mieć obecnie dla nich wielką wartość. Niestety.... wszystko napróżno! Niszczący żywioł nic nie oszczędził. Wśród pogorzelców nędza straszliwa. Przeszło 3.000 ludzi bez dachu, bez chleba, bez odzienia. Magistrat porozsyłał telegraficzne prośby do okolicznych miast o pomoc w naturaliach i odzieży, a do posłów Gniewosza, Seinfelda i Walewskiego o wniesienie petycyi o doraźną zapomogę. Posłowie Gniewosz i Seinfeld nadesłali telegraficznie po 200 koron i obiecali postawić w Radzie państwa nagły wniosek o udzielenie zapomogi. Namiestnik nadesłał telegraficznie 2.000 koron na ręce starosty p. Bernackiego. Gminy Podhajce i Trembowla nadesłały po kilka set bochenków chleba i trochę odzieży. Miasto Stanisławów nadesłało 500 bochenków chleba.

Dziś odbył się kosztem miasta wspaniały pogrzeb strażaka ze Stanisławowa, Mikołaja Kopeja, który znalazł śmierć pod gruzami spalonej kamienicy. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale miejscowej ludności i kolegów zmarłego, tak ze Stanisławowa, jak z Buczacza i Czortkowa. Kondukt prowadziło duchowieństwo obu obrządków. Nad grobem przemówił gorącemi słowy tutejszy administrator grec.-katolickiej parafii, ks. Wesołowski. W czasie pogrzebu śpiewał chór gimnazyalny. Nieszczęśliwy liczył zaledwie dwadzieścia kilka lat i dopiero od trzech miesięcy żonaty. Pozostałej wdowie magistrat wypłacił jednorazowo 200 koron. Nieboszczyk był ubezpieczony w Zakładzie ubezpieczeń robotników.

Wadowice. W dniach 1 i 2 maja b. r. tutejsze Towarzystwo „Pomocy przemysłowej" urządza w sali magistratu wystawę wyrobów krajowych. Wystawa ta ma objąć przedewszystkiem wyroby przemysłu miejscowego i okolicznego. Ponadto kupcy miejscowi wezmą udział w wystawie, umieszczając na niej te produkty krajowe, które w handlach swoich prowadzą.

Z Żywca piszą nam: Od dawna pożądana i przez rząd obiecywana szkoła realna już teraz na pewno znajdzie urzeczywistnienie, albowiem Rada miejska zgadza się na warunki stawiane przez rząd i są widoki, że w najbliższej jesieni będziemy mieć zawiązek szkoły średniej. Byłoby rzeczą wskazaną, żeby Koło polskie nie dało „z powodów od rządu niezależnych" usnąć tej sprawie i pilnowało je aż do przeprowadzenia.

„Sokół" krząta się około urządzenia uroczystości 3 maja. W wieczorku weźmie udział włościański teatr amatorski, założony w sąsiedniej wiosce przez ks. Miodońskiego.

Odznaczenie. Związek straży pożarnych ochotniczych królestwa czeskiego (Sdružení dobrovolného hasictva kralestvi czesk.) zamianował p. dra Ludwika Ćwiklicera w Dobromilu, prezesa zjednoczenia słowiańskich straży pożarnych ochotniczych, swym członkiem honorowym w uznaniu zasług położonych na polu pożarnictwa.

Zmarli.

Joachim Fränkel, jeden z głównych przywódców ruchu socyalistycznego we Lwowie, były redaktor pism socyalistycznych „Siła" i „Robotnik", umarł wczoraj we Lwowie. Już jako student filozofii gorliwie zajmował się ruchem robotniczym i został relegowany z uniwersytetu lwowskiego, a w r. 1894 za udział w demonstracyach skazany został na 4 tygodnie aresztu.

Ze świata.

Teatr rosyjski w Warszawie. „Warsz. Dniewnik" donosi: Pod przewodnictwem generała Czertkowa odbyło się posiedzenie komitetu który rozstrzygnął ostatecznie sprawę zatwierdzenia programu konkursu na projekt gmachu dla teatru rosyjskiego w Warszawie, oraz biblioteki publicznej i czytelni z salą na zgromadzenia różnych Towarzystw. Ocena i nagrodzenie projektów będą poruczone cesarskiemu petersburskiemu Towarzystwu architektów. Nagrody wyznaczono trzy: 1500, 750 i 250 rubli.

Pożary. W miejscowości Babaj w komitacie nitrzańskim, wybuchł nocną porą ogień, który obrócił w perzynę 9 domów z licznemi zabudowaniami gospodarskiemi. W gruzach znaleziono 11 zwęglonych zwłok. Jak donoszą z Wielkiego Waradynu, w okolicy miasta Velenyce ogień ogarnął z niezbadanej przyczyny tamtejsze lasy. Pali się około 2 tysięcy morgów lasu, który jest własnością grecko-katolickiej kapituły w Wielkim Waraždynie.

Niezwykłe odkrycie zbrodni. Dwóch żebraków z Brześcia Litewskiego, jeden kulawy, a drugi bez palców, wybrało się do Kobrynia. Po drodze wstąpili do wsi Petrowicze, gdzie przenocowali w zajeździe. W nocy słyszeli, jak żona mówiła do męża, właściciela zajazdu, że powinien jutro pojechać do miasta celem zapłacenia 600 rubli zamieszkałemu tam dziedzicowi; żebracy wyszli wcześnie z domu. Gdy potem mąż wyjechał i był w połowie drogi, ujrzał siedzącego na ziemi kulawego żebraka, który płacząc, prosił o zabranie do wózka, ponieważ drugi żebrak, wspólnik, porzucił go. Właściciel zajazdu podał rękę żebrakowi, chcąc go wciągnąć do siebie, ten jednak wydobył nóż i pchnął go w brzuch, wskutek czego śmierć nastąpiła zaraz. Wyszedł w tej chwili wspólnik i razem obrabowali trupa i ukryli go w lesie. Koń tymczasem przeląkł się i zaczął zawracać do domu. Żebracy gonili konia, ale nie mogli go schwycić. Żona, ujrzawszy wózek pusty, prosiła o pomoc i w towarzystwie parobków oraz psów gończych udała się na poszukiwania. Zbrodniarzy schwytano i osadzono w areszcie w Brześciu.

Katastrofa w kopalni. Z Madrytu donoszą, że w kopalniach węgla w Tokinie usunęła się ziemia i zasypała wielu robotników. Dotąd wydobyto 50 trupów i 10 rannych.

Ostatnie dzieło Wereszczagina. Donoszą do „Daily Mail" z Petersburga, że choć uważano Wereszczagina za bogatego człowieka, okazało się, że nie pozostawił nic więcej, prócz dworu w pobliżu Petersburga i małej willi na Kaukazie. Ciągłe podróże i kosztowne wystawy obrazów pochłonęły cały jego majątek. Pozostało po nim bardzo wiele szkiców, lecz tylko jeden obraz większy „Cmentarz królów", który on sam cenił na 12.000 rubli. — Syn jego okazuje również wielki talent malarski.

Szpiedzy japońscy. Jak donosi biuro korespondencyjne Reutera z Mukdenu, liczba szpiegów japońskich w Mandżuryi tak jest wielką, że wszystkie rosyjskie zarządzenia wojenne cierpią wskutek tego. Generał Kondratowicz twierdzi, że w Niuczwangu jest mnóstwo japońskich szpiegów, przebranych za kupców, tandeciarzy, służących, którzy wszędzie zbierają wiadomości. Że ta służba wywiadowcza została zorganizowaną na długi czas przed wojną, wynika choćby z tej okoliczności, że Japończycy mają naturalne warkocze, które musieli już dawno zapuścić. Warkocze noszą szpiedzy japońscy w tym celu, ażeby się nie różnić od Chińczyków. Gdy szpieg japoński ma jaką wiadomość, udaje się na terytoryum chińskie i telegrafuje do Tokio. — Rosyanie schwytali dość znaczną liczbę szpiegów, ale — jak zapewnia biuro Reutera — uwija się ich mnóstwo pośród armii rosyjskiej.

Objaw barbarzyństwa. Dziennik „Kaspij" podaje szczegóły zwierzęcego znęcania się nad lekarzem, które popełniono z rozkazu „atamana kozackiego" w mieście Aschabadzie. Lekarza N. wezwano wieczorem do ciężko chorego człowieka; o wypadku choroby zawiadomił lekarza i wskazał

adres telefonicznie niejaki p. K., oficer kozacki. Wezwany lekarz natychmiast pojechał pod wskazanym adresem. W przedpokoju spotyka lekarza pan K., prowadzi go do salonu, prosi siadać, częstuje koniakiem i cygarami. Po chwili, gdy lekarz zapytał się o chorego, na dany znak otwarły się drzwi od dalszych pokojów i wpadło kilkunastu „mołojców“ kozackich, uzbrojonych w nahaje i na rozkaz „atamana“ poczynają niemiłosiernie bić lekarza. Dzikie znęcanie trwało kilkanaście minut, poczem zlanego krwią lekarza umyli, wynieśli i usadowili w powozie, oddając mu należne honory. Najwidoczniej ataman wyrównał w ten sposób jakieś osobiste rachunki z lekarzem.

„Berliner Tageblatt“ podaje, że przyczyną całego zapadu była zazdrość „atamana“, gdyż on i lekarz starali się o względy jednej i tej samej kobiety. Dalsze szczegóły całego zajścia są następujące. Lekarz udał się do wojskowego doktora i wziąwszy od niego opis swoich obrażeń cielesnych, pomiędzy któremi były nawet i należące do ciężkich, skierował całą sprawę na drogę sądową, polecając się opiece prokuratora. Ten ostatni jednak boi się podobno wytoczyć śledztwa, aby czasem nie otrzymać od oskarżonego wynagrodzenia w takiej samej formie, jak ów lekarz. „Berliner Tageblatt“ szyderczo drwi z „tego małego rosyjskiego garnizonu“, zapominając, że podobne wypadki zdarzają się i w „małych pruskich garnizonach“.

Konkurs na stypendya. Celem udzielenia trzech stypendyów po 300 koron rocznie z fundacyi ś. p. Kaspra Zubowskiego rozpisany został konkurs z terminem wnoszenia podań do 31 maja b. r. włącznie. O stypendya te ubiegać się mogą uczniowie szkół krakowskich ludowych, realnych i technicznych, tudzież uczniowie wydziału medycznego i filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzeni z rodziców włościan powiatu krakowskiego lub mieszczan krakowskich, ubodzy, odznaczający się dobrym postępem w naukach i moralnością. Uczniowie szkół ludowych, realnych i technicznych, przechodząc do gimnazyum, tracą stypendyum. Pierwszeństwo jednak przed wszystkimi mają potomkowie męscy Władysława Zubowskiego z Ewendorfu w Rosyi, gdyby z nich który do szkół krakowskich uczęszczał. Podania wnieść należy w oznaczonym terminie do prezydenta m. Krakowa za pośrednictwem dyrekcyi szkoły, względnie senatu uniwersytetu Jagiellońskiego i dołączyć metrykę urodzenia i świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i świadectwo ubóstwa należycie potwierdzone. Wreszcie proszący ma wykazać, że urodzony jest z rodziców włościan powiatu krakowskiego lub mieszczan krakowskich, ewentualnie że jest potomkiem Władysława Zubowskiego.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Śnieg“, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

W niedzielę: „Wielki człowiek do małych interesów“.

Z kalendarza. W sobotę 30 kwietnia: Katarzyny S. p. i Sewera; w niedzielę 1 maja: Filipa i Jakóba apostołów; w poniedziałek 2 maja: Zygmunta kr. m. i Atanazego.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28-go kwietnia termometr doszedł od + 8·2 do + 7·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 29 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 744·4 mm, termometru + 6·2 C.; wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Jednym z ostatnich artykułów krytycznych prof. Piotra Chmielowskiego,** a może i ostatnim, jest obszerny artykuł biograficzno-krytyczny o Julianie Klaczce, pomieszczony w dwu najświeższych zeszytach (281 b i 282 a) doskonale w ostatnich czasach redagowanej „Wielkiej Encyklopedyi powszechnej ilustrowanej“. Interesującem jest wielce dla czytelników i prenumeratorów tej cennej publikacyi, kto po ś. p. Chmielowskim obejmie w niej dział historyczno-literacki piśmiennictwa polskiego, tak sumiennie i starannie przez niego dotąd omawiany. Posiadamy obecnie kilku uczonych i bystrych krytyków, żaden z nich jednak przy niezaprzeczonej wiedzy nie odznacza się taką bezstronnością i objektywizmem, takim taktem i miarą, w sądzie i słowie, jakiemi odznaczał się nieboszczyk, a jakich ta część wydawnictwa, popularyzująca wśród mas wiadomości o dziełach i pisarzach polskich, tak szczególnie wymaga. Jak widzimy więc, śmierć zasłużonego badacza wytwarza w różnych kierunkach działalności literackiej niezastąpione luki. Kierownictwo „Wielkiej Encyklopedyi powszechnej ilustrowanej“, spoczywające w tej chwili w zacnych i wrażliwych na sprawiedliwość i dobro publiczne rękach Stanisława Krzemińskiego, głęboko namyśleć się powinno nad wyborem godnego po Chmielowskim następcy, któryby w duchu jego tradycyj prowadził dalej jedną z najważniejszych rubryk w pomnikowem dziele.

— **Krytyki,** miesięcznika społeczno-literackiego, opuścił prasę zeszyt za maj b. r. Na czele tego numeru zwraca uwagę śmiało napisany i wiele trafnych uwag przynoszący artykuł wstępny, którego autor p. Feldmann upomina się „O godność sztuki“, a omawiając bezpłodność konkursów dramatycznych galicyjskiego wydziału krajowego, domaga się zaniechania tych konkursów ze względu na niekompetencyę tych, co je rozstrzygają.

W tymże samym zeszycie z właściwym sobie patosem przemawia T. Miciński formą biblijnej elegii w utworze „Bezaliel“, prof. Baudoin de Courtenay mówi o „Logice tłumów“. Ostap Ortwin omawia najnowszą sztukę Staffa „Skarb“, a W. Feldmann kreśli portret literacki Stanisława hr. Tarnowskiego.

Obfitej i urozmaiconej treści ruchliwie redagowanego miesięcznika dopełniają próby poetyckie L. Eminowicza, Zbierzchowskiego, bajka Hertza, nowela Z. Kaweckiego „Dziedzic“, wreszcie aktualne działy przeglądów miesięcznych, prasy, sztuki i literatury. Numer zamyka ciepłe wspomnienie o Piotrze Chmielowskim.

— **„Niwa Polska“** drukuje „Nieznane utwory poetyckie Michała Bałuckiego“.

— **Robert Bracco,** głośny dramaturg włoski, napisał nową sztukę p. t. „Dojrzały owoc“, która zostanie w tych dniach wystawioną w Rzymie i Neapolu. Z obcych scen wystawienie tej nowości zapowiada berliński „Deutsches Theater“.

Dział ekonomiczny.

⤫ **Do zarządów i komitetów „Pomocy przemysłowej“.** Jak wiadomo zeszłoroczne walne zgromadzenie delegatów Towarzystw zarobkowych i gospodarczych uchwaliło wezwać zarządy tych Towarzystw należących do Związku, do przeznaczenia z corocznych czystych zysków przynajmniej 10 procent na rzecz związkowego funduszu przemysłowego.

Kilka Towarzystw poszło już za tem wezwaniem. Do Banku związkowego wpłynęły już dotacye: Samborskiej Kasy zaliczkowej 50 kor., Towarzystwa zaliczkowego w Żmigrodzie 150 kor., Tow. zaliczkowego w Limanowej 200 koron. Inne Towarzystwa uchwaliły już dotacye n. p. Bank mieszczański w Stanisławowie 1600 koron, inne w nieznanej jeszcze wysokości. Ponieważ okres zamknięć rachunkowych dobiega końca — prosimy usilnie Szan. Towarzystwa i Komitety „Pomocy przemysłowej“ o natychmiastowe rozwinięcie gorącej akcyi, aby jak największa ilość Towarzystw zarobkowo-gospodarczych związkowych poszła za tym tak rozumnie pojętym przykładem.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 29/4 1904 roku. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 627 sztuk, b) cieląt 407, c) owiec i kóz —, nierogacizny 288 sztuk. Razem 1322 sztuk.

Woły opasowe płacono po 68 do 74 kor., bydło nieopasowe po 60 do 66 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 64 do 68 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 116 do 126 kor., nierogaciznę chudą po — do — — koron za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi, cielęta od 20 do 50 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1071 sztuk, a na eksport bydła rogatego 215 sztuk, nierogacizny 36 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Pomimo wielkiego spędu bydła, cieląt i nierogacizny ceny nie wiele zmienione od ostatniego targu. Targ bardzo ożywiony skutkiem napływu kupców zagranicznych.

Wiedeń. Pszenica 8·85 do 9·25. Żyto 6·85 do 7·00. Owies 5·45 do 5·65. Kukurydza 5·40 do 5·60. Rzepak 11·20 do 11·40.

Pochmurno.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na październik 7·94 do 7·95. Żyto na kwiecień —·— do ·—. Żyto na październik 6·54 do 6·55. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik 5·50 5·51. Kukurydza na maj 5·07 do 5·08. Kukurydza na lipiec 5·21 do 5·22. Rzepak na sierpień 10·85 do 10·95.

Oferty dostateczne, chęć kupna mierna, usposobienie lepsze; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 kwietnia.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Piotra Chmielowskiego odbyło się dziś staraniem senatu akademickiego uniwersytetu lwowskiego w kościele św. Mikołaja. Na nabożeństwie był obecnym rektor uniwersytetu i profesorowie w togach oraz liczna młodzież uniwersytecka.

Jubileusz. Profesor krajowej szkoły gospodarstwa lasowego, p. Zygmunt Demianowski, który cieszy się powszechną sympatyą w kołach studenckich, leśnych i ogólno obywatelskich, obchodzić będzie 2 maja 25-letni jubileusz pracy w zawodzie nauczycielskim. Jubileusz ten urządzają obecni i byli uczniowie prof. Demianowskiego, którzy utworzyli komitet.

Zatwierdzenie wyborów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór p. Jana Krupińskiego, notaryusza w Bolechowie, na prezesa, i ks. Hipolita Zarembę, rz.-kat. proboszcza w Dolinie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dolinie.

Wycieczka naukowa. Kółko inżynierów tutejszej Bratniej pomocy słuchaczów politechniki urządza w niedzielę wycieczkę naukową do Lubienia, celem oglądnięcia tamtejszego gospodarstwa rybnego i zastosowanych do tego robót ziemnych i wodnych.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Gejsza“.

W niedzielę: „Posłaniec Nr 6666“; wieczór „Eros i Psyche“.

Wojna.

Rosyjska eskadra władywostocka zaczyna na dobre niepokoić Japończyków i wyrządzać im znaczne szkody. Z raportu jej komendanta, admirała Jessena, dowiadujemy się, że zniszczyła ona, oprócz statku „Goyo“, jeszcze dwa inne parowce: „Nakanura“ i „Kinaziu“ na pełnem morzu. Ostatni był parowcem większych rozmiarów, miał pojemności 4000 ton. (Z tych 4000 ton zrobiła widocznie stugębna fama następnie owe 4000 żołnierzy japońskich, którzy zatonąć mieli z tym statkiem). Jessen tak opisuje zniszczenie tych statków:

„Tego samego dnia, po opuszczeniu portu Gensan, o godzinie 8 wieczorem na morzu wysadzono w powietrze japoński parowiec „Nakanura“ o pojemności 220 ton, przedtem jednak cała załoga się wyratowała. Następnej nocy o godzinie pół do drugiej zniszczyliśmy parowiec, przeznaczony do transportu wojennego, „Kincziu“, o pojemności 4000 ton, naładowany ryżem i innemi środkami żywności dla wojska i 1500 tonami węgla, 24 działami. Z załogi 17 oficerów, 20 żołnierzy, 85 tragarzy i 65 marynarzy poddało się bez oporu i zostali zabrani przez okręty rosyjskie; reszta załogi nie chciała się poddać i została razem z okrętem w powietrze wysadzoną“.

Z japońskich źródeł nie ma na razie potwierdzenia tej relacyi, nie ma atoli także powodów do powątpiewania o jej wiarygodności. Pierwsza to rzeczywiście dotkliwa strata, jaką Japończycy ponieśli na morzu, a fakt, że część załogi wybrała śmierć bohaterską niż niewolę, świadczy zaszczytnie o dzielności Japończyków.

Przeciwko eskadrze Władywostoku wyruszyła cała liniowa flota japońska. Czy pomściła tę stratę, nie wiadomo. Zdaje się jednakże, że eskadra rosyjska nie wróciła jeszcze do Władywostoku.

Z nad rzeki Jalu nie ma dziś autentycznych ważniejszych wieści. Pogłoski, jakie nadchodzą, donoszą tylko o mniejszych potyczkach i o przekroczeniu rzeki przez dalsze oddziały japońskie.

Ze źródeł rosyjskich dowiadujemy się, że onegdaj widziano część eskadry japońskiej, która po daniu kilku strzałów do twierdzy Portu Artura znikła znów w kierunku południowym. — Donoszą także, że liczba poległych w bitwie w dniu 13 b. m. miała wynosić przeszło 1000, ponieważ, oprócz załogi „Petropawłowska“, zginęło dużo żołnierzy w twierdzy od pocisków japońskich.

Źródła japońskie milczą znowu, co zawsze poprzedzało ważniejszą jaką akcyę.

Obiegają pogłoski, że generał Kuropatkin raniony został przy rzekomym zamachu na jego życie nożem dość ciężko. Inna wersya opiewa, że usiłowano go otruć, lecz obie wymagają jeszcze potwierdzenia.

(Telegramy „N. Reformy“ z 29 kwietnia).

Rosya nie chce pośrednictwa.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza następujący cyrkularz ministerstwa spraw zewnętrznych do zastępców Rosyi u obcych mocarstw z dnia 27 b. m.: Wobec tego, że w ostatnim czasie prasa zagraniczna rozszerza uporczywie pogłoski, że u kilku rządów powstał plan podjęcia pokojowego pośrednictwa, celem szybszego zakończenia rosyjsko-japońskiego zatargu, oraz, że pojawiły się telegramy, donoszące, iż rząd carski otrzymał już wnioski w tej mierze — jesteśmy upoważnieni do **jak najkategoryczniejszego zaprzeczenia tym wiadomościom**. Rosya wojny sobie nie życzyła i uczyniła wszystko, aby zawikłania, powstałe na dalekim wschodzie, załatwić na drodze pokojowej. Skoro jednak zdradliwy napad Japończyków zmusił ją do chwycenia za broń, **nie mogło w obecnej chwili mieć miejsca żadne pośrednictwo, ani też rząd carski nie pozwoli na wmieszanie się żadnego mocarstwa** podczas układania warunków, celem zakończenia wojny.

Pogłoska o klęsce Rosyi.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się z Szangaju, że obiega tam pogłoska, iż **Rosyanie** po dwudniowej walce nad rzeką Jalu **ponieśli klęskę**. Japończycy **przekroczyli rzekę Jalu**. — Rosyanie mieli się **cofnąć**.

Z nad rzeki Jalu.

Londyn. Korespondent „Expressa“ donosi, że po moście pontonowym rzuconym przez wyspy na rzece Jalu, przekroczył tę rzekę korpus piechoty japońskiej **w sile 4 do 5000 żołnierzy.** Dalej donoszą, że Japończycy zajęli miejscowość Kulienczeng powyżej Antung. Podczas przeprawy japońskie łodzie torpedowe zasłaniały piechotę silnym ogniem, wobec którego artylerya rosyjska była niemal bezwładną. Przy ujściu rzeki Jalu stoi obecnie eskadra japońska admirała Hojsoja, która również zasłaniać będzie przeprawę armii.

Londyn. Eskadra admirała Hosoji ma podobno zasłaniać wylądowanie Japończyków na **zachód od rzeki Jalu. Zamierzają oni zająć tyły pozycyi rosyjskiej nad rzeką i wziąć je w dwa ognie.**

Londyn. Do „Daily Mail“ donoszą, że bezustanne deszcze opóźniają wszelkie operacye tak Japończyków jak i Rosyan w południowo-wschodniej Mandżuryi.

Nowa przeszkoda.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą, że wskutek łamania się lodów na jeziorze bajkalskiem, powstała nowa dłuższa przerwa w przewożeniu wojsk rosyjskich na pole walki.

Eskadra władywostocka.

Londyn. Sukcesy rosyjskiej eskadry władywostockiej sprawiły tu niemałe wrażenie. Niektóre pisma ganią dowódców floty japońskiej, że pozwolili eskadrze tej opuścić Władywostok. — „Standard“ przypisuje tym sukcesom wielkie znaczenie moralne, gdyż przerwały pasmo klęsk rosyjskich. Okazuje się w każdym razie, że i eskadra władywostocka może się **stać jeszcze niebezpieczną dla Japończyków.**

Uszedł pogoni.

Londyn. Nadeszła tu wiadomość, że krążownik rosyjski pod osobistem dowództwem komendanta eskadry władywostockiej Jessena, dzięki gęstej mgle, **zdołał ujść pogoni ścigającej go floty japońskiej.**

Nowe łodzie podwodne.

Londyn. Rząd japoński zakupił w warsztatach angielskich jeszcze dwie łodzie podwodne dla swojej floty.

Węgiel dla Rosyi.

Londyn. „Daily Mail“ ogłasza sensacyjne szczegóły o wyprawie floty rosyjskiej europejskiej przez Suez na teren wojenny. Ponieważ kwestyą rozstrzygającą w tym względzie jest zaopatrzenie w węgiel floty, która nie może go brać z centralnych portów, przeto agenci rosyjscy przybyli do Londynu, gdzie udało im się nakłonić trzy firmy angielskie do wysłania węgla na 12 okrętach. Papiery, które w razie kontroli nieprzyjaciół mogłyby zdradzić ich przeznaczenie, opiewają, że węgiel przeznaczony jest dla firmy niemieckiej X. Tajny paragraf nie umieszczony w papierach opiewa, że kapitan okrętu jest obowiązany zawieść węgiel do Portu Artura, Dalny lub Władywostoku, o ile to będzie rzeczą możliwą. Przed wyjazdem okrętów z Europy rząd rosyjski płaci tonę węgla po 32 szyllingów z góry, w razie zaś dostawy na miejsce przeznaczenia dopłaca po 15 szyllingów. Cena to ogromna, zważywszy, że węgiel w Anglii kosztuje tona 17 szyllingów. W ten sposób udało się agentom wyprawić 20 okrętów na Daleki Wschód, które przewiozą 60.000 do 70.000 ton węgla. Oprócz tego rząd rosyjski od firm angielskich, niemieckich, norweskich i amerykańskich wynajmuje okręty na pewien okres czasu, które naładowane węglem będą czekać na flotę rosyjską na Morzu Śródziemnem.

Już dosyć korespondentów.

Waszyngton. Według telegramu posła amerykańskiego w Tokio, odtąd począwszy, nie będą już nadal korespondenci dzienników otrzymawali pozwoleń na towarzyszenie operacyom wojennym wojska japońskiego. — Dotychczas 200 amerykańskich i angielskich korespondentów przydzielono do wojska.

Chiny wobec Japonii.

Londyn. Donoszą tu z dobrze poinformowanych źródeł, że Chiny zamierzają nietylko wywołać nowe powstanie przeciwko Rosyanom na wzór powstania bokserów, ale także pozwolić Japończykom na zajęcie pewnego terytoryum chińskiego między wyspą Formosą a wyspami Pescadores, które służyćby im mogło za podstawę operacyjną do wystąpienia przeciwko rosyjskiej flocie bałtyckiej.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Londyn. Do „Standardu“ donoszą z Petersburga, że działalność rewolucyjnych komitetów nadzwyczajnie ożywiła się w ostatnich dniach. Władze rosyjskie spodziewają się wybuchu rozruchów na większą skalę w najbliższym czasie. Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu omawiała wewnętrzną sytuacyę.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 29 kwietnia.

Wilno. Zmarł prawosławny arcybiskup litewski i wileński, Juwenalij. „Wileński Wiestnik“ podnosi zalety zmarłego, który głosił zawsze, że „należy żyć w zgodzie nietylko z jednowiercami, ale ze wszystkimi naszymi braćmi w Chrystusie“.

Petersburg. Rektor warszawskiego uniwersytetu, Uljanow, mianowany został kuratorem ryskiego okręgu naukowego.

Petersburg. Znany liberał rosyjski, Michał Stachowicz wytoczył proces redaktorowi „Grażdanina“ księciu W. Meszczerskiemu o oszczerstwo.

Czesi przeciw Polakom.

Wiedeń. Do „Die Zeit“ donoszą z Bogumina, że przy wyborach gminnych w Rychwałdzie rozwijają Czesi przeciw Polakom bardzo żywą agitacyę. Onegdaj odbyło się burzliwe zgromadzenie, na którem przyszło do bójki między Polakami i Czechami, skutkiem czego zgromadzenie rozwiązano.

Moskiewska autonomia.

Petersburg. W odpowiedzi na adres szlachty charkowskiej, która wyraziła obawę, że przy reorganizacyi lokalnej administracyi szlachta, która z woli monarchy czuwać ma nad oświatą ludu, straci swe dotychczasowe znaczenie, napisał car własnoręcznie na memoryale, że wyrażone obawy „są nieuzasadnione“. Szkoła ludowa otrzymać musi silne kierownictwo władz, jednak zarządy lokalne razem ze szlachtą opiekować się powinny szkolnictwem.

Loubet w Neapolu.

Neapol. Studenci urządzili wczoraj pochód z pochodniami, a udawszy się przed pałac królewski aklamowali króla i prezydenta. Ulice były iluminowane. Król wraz z prezydentem w towarzystwie hr. Turynu i ks. Genuy byli na galowem przedstawieniu w teatrze. Publiczność żywo ich aklamowała. O godzinie 11 powrócił król z Loubetem do pałacu królewskiego.

Neapol. Król Wiktor Emanuel i prezydent Loubet z pokładu okrętu „Regina Margarita“ przypatrywali się rewii eskadry. Następnie udał się król na pokład okrętu „Marselies“, gdzie go odwiedził Loubet. Loubet odjechał następnie do Francyi.

Zatarg turecko-grecki.

Ateny. Ostatniej nocy odbyła się rada gabinetowa. Według oficyalnych doniesień, grecki rząd poprosi posłów obcych mocarstw w Konstantynopolu o popieranie reklamacyi ambasadora greckiego.

Kongres pokoju.

Bruksela. Najbliższy kongres pokoju międzynarodowy naznaczono na d. 5 września b. r. w St. Louis. Członkowie kongresu będą gośćmi rządu Stanów Zjednoczonych.

Z Rady państwa.

Nudny przebieg wczorajszego posiedzenia Izby ożywiło pod koniec wystąpienie posła hr. Sternberga, który, nawiązując do onegdajszego wykrzyknika posła Steinwendera pod adresem posła Choca: „Niech ten głupiec sobie gada“, wypowiedział mówkę o przyzwoitości parlamentarnej. Mowca zaznaczył, że ów wykrzyknik, jako dowód zupełnego braku taktu, odbiera posłom wszechniemieckim prawo do uważania się za członków społeczeństwa. Dowodzi on dalej upadku burżuazyi niemieckiej; jej kultura musi się dziś bardzo natężać, aby dojść do wysokości, na jakiej pod tym względem stoją Choc, Klofacz, Fressl i inni, chociaż i oni nie są wzorem przyzwoitości. Mowca radził wkońcu „posłać Izbę do domu, aby nie psuła dobrych obyczajów ludności“.

Wniosek komisyi o udzielenie posłowi Steinwenderowi za ów wykrzyknik nagany Izba odrzuciła 87 głosami przeciwko 85, co Czesi przyjęli okrzykiem „Skandal!“.

Następnie o godzinie pół do 6 zamknięto posiedzenie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 29 kwietnia).

Wiedeń. W Izbie posłów odbywa się dosłowne odczytywanie wniosków i interpelacyj.

W. Hruby zgłosił interpelacyę w sprawie braku równouprawnienia językowego na Śląsku.

Brzeznowski ubolewa, że niema na sali nikogo z rządu.

Wiceprezydent Kaiser wzywa mowcę, aby motywował nagłość stojącego w obradzie wniosku (Okrzyki u Czechów).

Zazvorka: Przecież może wypowiedzieć swoje zdziwienie. Czy to jest wolność słowa?

Brzeznowski: Będę więc przemawiał do Ekscelencyi paragrafu 14 (Wesołość w Izbie). A więc: Wysoki paragrafie 14! (Wesołość). Ponieważ § 14 rozumie także po czesku, będę mówił po czesku. Mowca przemawia po czesku, poczem w języku niemieckim żali się na bezczynność niemieckich inspektorów przemysłowych w Czechach, którzy niemieckich przemysłowców podjudzają przeciw Czechom. Kończy mowę po czesku.

Fressl żali się, że rząd nic nie czyni wobec przemysłowców dla usunięcia braku pracy.

Sytuacya.

Wiedeń. Położenie w parlamencie bardzo niepomyślne. Do akcyi ugodowej posłów polskich, chociaż nie zerwano jeszcze wszelkich nici tej akcyi, żadnej już nie przywiązują wagi ani nadziei. Nawet najwybitniejsi członkowie Koła polskiego wątpią już o dobrym rezultacie rokowań. Przyczyną rozbicia się akcyi ugodowej jest stanowisko, jakie zajął w tej sprawie dr Koerber, a które zwraca się przeciwko ugodzie i sanacyi parlamentu.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ pisze: W ciągu dzisiejszego dnia rozstrzygną się zapewne losy akcyi ugodowej czesko-polsko-niemieckiej, a tem samem kwestya, czy parlament będzie zdolny do pracy, lub nie. Parlamentarna komisya Koła polskiego odbywa dziś dłuższe narady nad żądaniami czeskiemi, które, jako „ultimatum“ czeskie, przedłożone dziś będą stronnictwom niemieckim i rządowi.

Wiedeń. Dziś o godzinie 1 w południe zebrał się komitet niemieckich przywódców („komitet czterech“), aby obradować nad „ultimatum“ czeskiem.

Wiedeń. Dr Pacak zdawał w klubie czeskim sprawę o rokowaniach z pośredniczącymi posłami polskimi. — Przywódca klubu czeskiego wyrażał się wkońcu bardzo pesymistycznie o rezultacie tych rokowań ugodowych.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ pisze o sytuacyi: Położenie w parlamencie bez zmiany. Posłowie polscy nie chcą zerwać nawiązanych rokowań, a tymczasem w Izbie panuje dalej obstrukcya. Wczorajsza konferencya wywarła na pośredniczących posłach polskich przygnębiające wrażenie, ponieważ prezydent gabinetu **odmówił przyjęcia żądań czeskich**. Dr Koerber nie ma ochoty podjąć się po Polakach roli pośrednika. Zdaje się też potwierdzać wiadomość, że Czesi propozycye polskie, dotyczące zmiany regulaminu — **odrzucili** i że powrócą do dawnych swoich żądań.

Izba panów przeciw Koerberowi.

Wiedeń. Izba panów przygotowuje krok bardzo znaczący przeciwko drowi Koerberowi, a głównie przeciwko załatwieniu ugody węgierskiej na podstawie § 14. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby zgłoszony będzie wniosek, żądający wybrania komisyi ugodowej, której przewodniczącym ma zostać Zaleski.

Z Izby panów.

Wiedeń. W Izbie panów na dzisiejszem posiedzeniu wniosek Ungera w sprawie odszkodowania dla niewinnie skazanych i zmianę ordynacyi wyborczej do Rady państwa, przekazano komisyom. Posiedzenie trwa dalej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m —.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 756·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 516·50. Akcye Länderbanku 421·50. Akcye Bankvereinu 518·—. Akcye Bodencredit 945·26. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—. Akcye kolei państwowych 643·75. Akcye kolei południowej 82·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 428·—. Akcye kolei Północnej 5635·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 583·50. Akcye Alpiny 413·50. Akcye Rima Muranyi 490·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1958·—. Akcye fabryki broni 460·—. Akcye tureckie tytoniowe 340·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1027·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·35. Renta majowa 99·80. Austryacka renta koronowa 99·55. Węgierska renta koronowa 97·80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·50. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 102·60. 5% Bank krajowy 103·30. 4% Listy Banku hipotecznego 99·50. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·65. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·85. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·45. Losy tureckie 132·—. Marki 117·22. Ruble 252·75.

Usposobienie: Słabszy Berlin, sprzedaże arbitrów, pogłoski o klęsce Rosyan wywierały nacisk.

Cukier 20·20 niezmieniony. Spirytus 46·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 kwietnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	95 10	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	101 75
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	103 —
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% „ miasta Lwowa	96 80	97 80
3½% „ „ „	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% „ „ „ „	101 50	102 50
4% „ kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	537 —	541 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	588 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	99 75	100 25
4²/₁₀% „ „ srebrna	99 50	100 —
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 —
4% „ „ węgierska	97 75	98 25
4% renta austryacka w złocie	119 —	119 50
4% „ węgierska w złocie	118 20	118 60

Najlepsze francuskie **bibułki do papierosów**

„LE GRIFFON"

WSZĘDZIE DO NABYCIA. 812 9 13 WSZĘDZIE DO NABYCIA. WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Najlepsze francuskie **tutki do papierosów**

Subjekt

biegły w ekspedycyi towarów drobiazgowych i przyborów do szycia, znajdzie posadę zaraz w magazynie

E. SMIDOWICZA

w Krakowie. 1337 1 3

Rzemieślnik lat 42, za wyszukanie miejsca da 100 koron, za lepsze 150 lub 200 koron. **K. S.** poste rest. **Żywiec.** 1336

Panienka zamiejscowa, 16 lub 17 letnia, władająca językiem niemieckim, z ukończoną V lub VI klasą, znajdzie umieszczenie jako ekspedyentka w fabryce wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego, Kraków, ulica Bracka.** — Zgłoszenia tylko listowne. 1311 2 3

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca W ZAKOPANEM

otwarty cały rok.

Centralne ogrzanie. Kanalizacya. Wodociąg. Światło elektryczne. Nowo urządzone łazienki. — Od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. — Prospekta na żądanie. 443 15 0

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Perfumerye i mydła,
Grzebienie,
Szczotki,
Szpilki rogowe,
Przepinki do włosów. 1286 4 6

Ludwik Zachara

Kraków, ul. Sienna Nr 12,

poleca skład papieru, przyborów szkolnych, ram w wielkim wyborze, oraz przyjmuje obrazy do oprawy po bardzo niskich cenach.

Zamówienia na prowincyę askuteczuia bezzwłocznie. 1285 3 5

L. 40361/904. B 1307 3 3

Ogłoszenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje **licytacyę ofertową**, celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

I. instalatorskich,
II. zduńskich,
III. malarskich,
IV. rzeźbiarsko-cementowych,
V. brukarskich i posadzkowych,

przy budowie szkół miejskich przy ul. Topolowej i Lubomirskich w Krakowie.

Warunki szczegółowe przejrzeć można w Budownictwie miejskiem od godziny 11—2 przed południem, gdzie można otrzymać formularze ofertowe. — Złożenie ofert ma nastąpić do **dnia 5 maja b. r.** do godziny 12 w południe.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 21 kwietnia 1904.

J. Friedlein
Prezydent miasta.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, który wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 18 0

Nowości sezonowe.

Modele kapeluszy, bluzy, halki, parasolki, materye jedwabne, koronki, wstążki paski, żaboty, boa,

poleca najtaniej

Zimler i Spółka

LINIA A-B.

1170 5 10

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka 66,

poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, kłęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzyrzywne, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.

Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie. 676 30 0

Poleca w wielkim wyborze **zarzutki, ulstry, ubrania marynarkowe, frakowe** po umiarkowanych cenach. — Kupuje i sprzedaje również używane rzeczy 713 20 24

Wojciech Sejmej

Kraków, ulica Stolarska 6.

L. 841. 1316 2 3

Konkurs

na posadę **lekarza miejskiego w Rozwadowie** po myśli ustawy z 2 lutego 1891 Nr 17 Dz. u. p. Płaca roczna 1000 koron. Termin do **15 maja 1904 r.**

Burmistrz.



Józef Gorecki

Telefon Nr 277.

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych,

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26

Magazyn: Rynek główny l. 6, piętro I. (Szara kamienica),

wykonuje wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, drutowe kraty do ogrodzenia ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców itp. **Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne** zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **Józef GORECKI**, Telef. Nr **277.** Cenniki na żądanie **darmo i opłatnie.** 1277 2 30

Spory

słynne w świecie

KLATOWSKIE wspaniałe i olbrzymie GWOŹDZIKI

odznaczone najwyższemi nagrodami:

w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii, Amsterdamie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. itd.

Wybór élite	10 sztuk	30 kor.
Gatunki okazowe do wystawy i reklamy	10 „	15 „
Gwoździki olbrzymie	10 „	10 „
Gwoździki wspaniałe	10 „	5 „
Gwoździki ogrodowe	10 „	2·50

Przy odbiorze 50 sztuk opust 10%, przy odbiorze 100 sztuk opust 20%. Ilustrowane cenniki za darmo i opłatnie.

Fr. Spora

wywóz gwoździków 1305 1 0

Klatovy (Klattau) Czechy.

Karol Mez i Synowie

(Carl Mez & Söhne)

Wiedeń, Freiburg, Londyn, Paryż, Hamburg.

NAJSTARSZA PRZĘDZALNIA NICI JEDWABNYCH

założona w r. 1785.

Zaszczytnie znane i dowodnie dobre jakości prawdziwego jedwabiu do szycia 689 20 36

FABRIK-MARKE SEMPER BENE — **z wagą** — FABRIK-MARKE SEMPER BENE

w motkach i na zwijadełkach jak i wszelkie przybory z jedwabiu do haftów ręcznych i maszynowych mają zawsze w zapasie

COHN i LIEBESKIND

w Krakowie, ul. Dietlowska 47.

Miód pszczelny prawdziwy, patoka, kuracyjno-deserowy, **bez żadnych domieszek pod gwarancyą,** wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty **opłatnie, za 5 K 50 hal. Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach, poczta Siemikowce, koło Denysowa.** 1201 10 30

„Pension Lithuania"

w KRAKOWIE, ul. STUDENCKA Nr. 2,

poleca pokoje eleganckie i wygodnie urządzone z usługą, od 2 koron — na doby lub dłużej. — Na żądanie podawanie potraw. 444 14 0

Wyroby Tkackie!

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa. Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki, i t. p. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Mięsowicza

w Korczynie koło Krosna. 1150 6 10

Proszę żądać cenników i próbek towaru!

Zygmunt Lipski

w Krakowie, hotel Saski L. 3,

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk:-Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.

Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.

Przyjmuje wszelkie reperacye. 1229 3 0

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 61 11 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

4 18 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

Pierwszorzędne amerykańskie obuwie męskie firmy

HATHAWAY, SOULE & HARRINGTON

Manufacturers of Boots & Schoes

Boston U. S. A.

poleca w wielkim wyborze **wyłączny skład**

FILIPA EILEGO

W KRAKOWIE, RYNEK 14. 1282 4 0

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 381. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich **ogłaszają, iż mają własny** wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 523 25 0

Handel towarów mieszanych

istniejący od r. 1878 przy jednej z głównych ulic Krakowa jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Zgłoszenia pod **1111** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 1111 11 15

Panna

posiadająca kwalifikacyę droguistki z kaucyą 500 koron znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia **H. Nowak,** aptekarz **w Gorlicach.** 1284 4 6

50 robotnic

do zakładania ustników do tutek przyjmie się zaraz. Zgłoszenia przyjmuje kierownik **Rutter P. w Wiedniu, II., Malzgasse 9.** 1342 2 3

POLECAM!

Rowery Waffenrad, Premier

i inne od **130 koron** wyżej za gotówkę lub na spłaty, oraz przybory do tychże.

Naczynia kuchenne,
Przybory do rybołostwa,
Drut kolczasty i
Dzwonki elektryczne,

oraz inne artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące.

J. FIAŁKOWSKI

Handel towarów żelaznych i Skład nafty, Nowy Sącz, Rynek. 1203 7 14

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie. 1101 10 160

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum.

Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch;** w Krakowie: **Reim.**

Do zawierania

Ubezpieczeń dla dzieci

według nowej taryfy, bez oględzin lekarskich, przyjmuje się zdolne i inteligentne osoby, jako zastępców, pod korzystnemi warunkami. Za podróże daje się osobne wynagrodzenie! Wydatny uboczny dochód dla urzędników, kupców, nauczycieli i emerytów. Oferty pisemne do **Towarzystwa ubezpieczeń „GLOBUS" we Lwowie,** Plac Kapitulny 3. 1248 3 8

Każdą osobę bez względu na wiek wyuczę

BUCHALTERYI

pojedynczej i podwójnej, rachunków kupieckich i wiadomości wekslowych w 50-ciu lekcyach pod gwarancyą za bardzo przystępną cenę. 1122 4 10

Również udzielam nauki języka niemieckiego, korespondencyi handlowej, stenografii i kaligrafii.

Józef Handwerk,
ul. św. Sebastyana Nr 34, II p., front.

Fabyka cyter artystycznych i skład przyborów muzycznych

„JAN HAUBNER

Maryenbad, II. 1153 5 5



„Haubnerzither".

„Cytry Haubnera"

Patent. najw. najnowszy wynalazek i już w świecie słynny. Na sposób skrzypiec z podstawką, duszą, wypukłością i otworami F itd., a więc z **„wymuszonem drżeniem".** Nadto znajduje się osobny resonator połączony kanałem z całością cytry. Krótko: **Najlepsza w świecie cytra. Kto pokaże lepszą z większym, silniejszym, szlachetniejszym tonem i artystyczniejszą budową, otrzyma 200 K. Wirtuozów i koncertantantów bez cytry Haubnera nie można sobie dziś wyobrazić.** Liczne entuzyast. najw. uznania pierwszych znawców. **Mimo wszystkiego stosunkowo o 50% tańsza.** Wysyłam, „jeżeli się jest wypłacalnym", także na próbę. Ilustr. cennik z opisem cytry i 6 kawałków z nutami za darmo. Jana Haubnera **„Zitter Akademie"** jedyna i pierwsza **„Spezielle Selbstunterrichts-Schule u. Lehrer Präparantie"** III wydanie 3 K. **De tego 40 pieśni z tekstem za darmo.**

Do wynajęcia

obszerna i widna ubikacya parterowa na pracownię lub skład. — Bliższa wiadomość: **ul. Zwierzyniecka l. 25,** w oficynie na dole. 1298 4 6

200 cetnarów metrycznych

makulatur gazet

w wielkim formacie, nielepionych, jakoteż zwykły **papier gazetowy** sprzedaje się **bardzo tanio** za gotówkę netto w wielkich i małych ilościach franco Wiedeń koleją lub okrętem.

HENRYK BOSCHAU, handel papieru, **Wiedeń, I., Laurenzerberg 1.** 1291 3 3

NOWO OTWORZONY

Hotel Bristol

W KRAKOWIE,

w Rynku głównym w Pałacu Spiskim.

Pokoje i apartamenta od 2 K wzwyż, ze światłem i obsługą. Pokoje jasne z pięknym widokiem na Rynek krakowski, gruntownie odnowione i wspaniale umeblowane. Piękna sala balowa na pikniki, wesela i zebrania towarzyskie. Dla wygody gości urządziliśmy windę (Lift), światło elektryczne, łazienki i znakomitą kuchnię, przyjmując gości także na dni, miesiące i na dłużej z całem utrzymaniem (Table d'hôte).

Zarząd hotelu Bristol
1032 23 6 **w Krakowie.**

Podziękowanie.

Panu **Henrykowi Gottliebowi,** nauczycielowi rachunkowości państwowej, buchalteryi pojed., podwójnej, zamieszkałemu w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej l. 68, **pozwalamy** sobie na tem miejscu **złożyć publiczne podziękowanie** za sumienne **przygotowanie nas w krótkim czasie** do egzaminu **z rachunkowości państwowej, buchalteryi, pojed., podwójnej,** który to **egzamin** dnia **28** kwietnia w **c. k. Namiestnictwie** we Lwowie złożyliśmy z **pomyślnym** skutkiem.

Jako dobrego nauczyciela polecamy Go jak **najgoręcej** P. T. Publiczności.

W. Wawreczka.
Zdzisława Domagalska.
Aniela Czopówna.
Olga Aulichówna.
Zofia Romanowska.
1319 2 3 *Roman Pańcik.*

Rzadka partya

słomkowych kapeluszy

męskich, damskich i dla dzieci do sprzedania za przystępną cenę. **Brüder Oberwalder, Wiedeń VI., Mariahilferstrasse Nr 61.** 1260 6 6

L. 1016. 1320 2 3

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się **konkurs,** celem obsadzenia posad:

a) **rachmistrza Kasy** z roczną płacą 2400 K, dodatkiem aktywalnym 600 K i pięcioma trzechleciami po 200 K;
b) **likwidatora Kasy** z roczną płacą 1600 K, dodatkiem aktywalnym 400 K i pięcioma trzechleciami po 200 K.

Podania o te posady wnosić należy najdalej do **25 maja b. r.** do Dyrekcyi powiatowej Kasy Oszczędności w Buczaczu.

Do podań należy dołączyć:

1. **metrykę** chrztu na dowód, że petent nie przekroczył 40go roku życia;
2. świadectwo ze złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej;
3. świadectwa służbowe;
4. świadectwo moralności;
5. świadectwo zdrowia;
6. curriculum vitae;

a nadto:

ad a) dla posady rachmistrza

7. świadectwo z odbytej przynajmniej trzechletniej praktyki w instytucyach finansowych, a przedewszystkiem w Kasach Oszczędności;

ad b) dla posady likwidatora

8. świadectwo z odbytej przynajmniej jednorocznej praktyki jak wyżej.

Buczacz, dnia 25 kwietnia 1904.

Dyrekcya powiatowej Kasy Oszczędności

Ignacy Wachowicz. Mieczysław Burzyński.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 8 18 6

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Rueckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, drogueryа; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.